Nr 542. Kraków, Sobota 26 Listopada 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 5 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglia przed wyborami.

Walka konstytucyjna w Anglii, prowadzona pod hasłem „The will of the Commons must prevail“ weszła w ostatnią, decydującą fazę. Po śmierci króla Elwarda obie walczące partye: liberalna i konserwatywna zawarły zawieszenie broni, w ciągu którego miała wybrana w tym celu mięszana komisya wynaleźć podstawy do kompromisu.

Do komisyi tej ze strony liberałów wchodzili: Asquith, Lloyd George, Augustyn Birell i Lord Crewe; ze strony zaś konserwatywnej lord Balfour, Austin Chamberlain, tudzież lordowie Lansdowne i Cawdor. W ciągu pięciu miesięcy komisya ta odbyła 20 posiedzeń, których przebieg był osłonięty najściślejszą tajemnicą. Intenzywne te narady okazały się jednakowoż bezskutecznemi. Przeciwieństwa obu partyj były tak wielkie, że kompromis nie dał się osiągnąć. Rozpoczęto więc walkę na nowo.

Przed rządem liberalnym stały teraz dwie drogi: albo złamać opór lordów przeciw billowi o „veto“ Izby wyższej przez rodzaj zamachu stanu, czyli mianowanie przez króla odpowiedniej liczby liberałów parami Anglii, albo rozwiązanie parlamentu i oddanie całego sporu pod rozstrzygnięcie wyborców. Pierwszy środek, aczkolwiek formalnie zupełnie dopuszczalny, jest jednak tak sprzeczny w istocie swojej z konstytucyjnemi pojęciami Anglików, że rząd liberalny nie brał go nawet w rachubę. Pozostał mu też drugi środek tylko, który został rzeczywiście zastosowany.

Na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesyi Izby gmin Asquith złożył deklaracyę, w której oświadczył, że wobec bezskuteczności pięciomiesięcznych rokowań ugodowych, doradził on królowi rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów jeszcze w grudniu b. r. Rozwiązanie zaś parlamentu nastąpi 28 b. m. po uchwaleniu przez Izbę budżetu na rok następny.

W ten sposób historyczna walka demokracyi z arystokracyą, żywiołu agrarnego z przemysłowym — rozpoczęła się w Anglii na nowo. Lordowie, w których imieniu Lansdowne nazwał rozwiązanie parlamentu „cynicznym manewrem“ liberałów, zaczęli zbroić się gwałtownie. Ponieważ zaś przedmiotem sporu jest reforma Izby wyższej i ograniczenie jej uprawnień ustawodawczych, przeto partya konserwatywna postanowiła złożyć dowody, że ona sama uznaje przestarzałość Izby wyższej i pragnie jej zreformowania, ale tylko do pewnych granic, a bynajmniej nie do tego stopnia, aby straciła wszelkie kompetencye prawodawcze.

Rozpoczęła się tedy w Izbie lordów wielka debata nad jej „autonomią“. Rezultatem tej debaty kilkodniowej były dwie rezolucye, w których konserwatyści sformułowali niejako „maximum“ ustępstw, do jakich w tym sporze o władzę pójść są skłonni. Konserwatywna większość Izby lordów zgodziła się więc przedewszystkiem na zmianę samego sposobu formowania tej Izby. Zamiast dotychczasowego mianowania przez króla dziedzicznych jej członków zaproponowano ze strony konserwatywnej, aby Izba wyższa składała się odtąd z trzech równych części: z dygnitarzy i funkcyonaryuszów państwa, którym z tytułu ich stanowiska należy się w niej miejsce, (więc rodzaj wirylistów) z lordów, wybieranych przez tych, którym król nada dziedziczne prawo takiego wyboru, wreszcie z członków zwyczajnych, wybieranych na podstawie ordynacyi, opartej na odpowiednio wysokim cenzusie, którą opracuje się później. Na tyle godzą się konserwatyści w kwestyi samej rekonstrukcyi Izby wyższej.

Co się zaś tyczy uregulowania stosunków między obiema Izbami i regulowania wynikających między niemi różnic, to konserwatyści proponują, aby różnice te w sprawach ustawodawczych były rozstrzygane na wspólnych posiedzeniach plenarnych obu Izb, zaś sprawy szczególniej ważne aby były oddawane pod referendum ludowe. Specyalnie w sprawach budżetu i czystych ustawa finansowych Izba lordów zastrzega sobie nadal prawo zatwierdzania ich lub odrzucania. Tylko w razie wyniknięcia z tego jakich trudności rozstrzyga je komitet, złożony z delegatów obu Izb pod przewodnictwem speakera.

Rezolucye tej treści, uchwalone przez konserwatywną większość Izby lordów, mają naturalnie znaczenie tylko programu wyborczego konserwatystów. Liberali bowiem nie myślą nawet ich akceptować, domagając się przedewszystkiem zniesienia prawa „veta“ Izby wyższej w sprawie budżetu i ustaw finansowych.

Postulaty liberalne w sprawie reformy Izby lordów sformułował sam Asquith w mowie wygłoszonej w „National Liberal Club“ dnia 19 b. m. Wskazawszy na to, że Izba lordów korzystała zawsze ze swojego prawa „veto“ wobec Izby gmin tylko wtedy, kiedy u steru stała partya liberalna — powiedział Asquith, że liberałowie, chcąc temu nieznośnemu stanowi rzeczy położyć wreszcie koniec, walczą obecnie o dwie rzeczy: o „fair play“ w ustawodawstwie postępowem i o uzupełnienie systemu reprezentacyjnego.

„Nie zamierzamy bynajmniej wprowadzać systemu jednoizbowego — mówił premier angielski — ale chcemy tylko zmienić stosunek między obiema Izbami. Druga Izba będzie zajmowała się podrzędnemi funkcyami, które jej przypadną w udziale, co da jej niezawisłość wobec każdoczesnego rządu i postawi to ciało na miejscu, odpowiadającem mu w życiu narodu i państwa. Zasada, na której stoimy, opiewa, że w państwie demokratycznem wybrani przedstawiciele narodu mają mieć głos kontrolujący i decydujący nie tylko w polityce, ale także w ustawodawstwie. Staramy się zaś przez skrócenie okresu legislatywnego (z 7 lat na 5) o uniemożliwienie nadużyć, mogących wyniknąć z zastosowania tej zasady. W postulatach naszych niema nic rewolucyjnego. Walczymy bowiem tylko przeciw Izbie wyższej, przeciw tej starej i chimerycznej budowli, która wedle świadectwa samych jej mieszkańców jest niepewna.

Mieszkańcy ci sami zabrali się już do jej burzenia, a rozmaici spekulanci budowlani zbiegają się ze wszystkich stron z planami nowej budowli. Przyczyna tego zjawiska jest widoczna. Oto Torysi za żadną cenę nie chcą stanąć przed wyborcami z ogromnem brzemieniem problemu Izby wyższej na barkach. To jednak, co z ich strony zaproponowano, nie jest spełnieniem naszego żądania, aby rzeczywiście usunięto tę główną zawadę na drodze postępu Anglii leżącą, którą jest dzisiejsza kompetencya prawodawcza Izby wyższej. Nie chcę przez to powiedzieć, że z biegiem czasu niema być stworzona inna Izba, którąby zadaniem Izby wyższej odpowiadała lepiej, niż Izba lordów w jej obecnej postaci. Rząd zmierza tylko do jednego, mianowicie do stworzenia narzędzia, którem natychmiast moglibyśmy zacząć pracować i przy pomocy którego moglibyśmy ruszyć wreszcie z martwego punktu. W ten sposób osiągniemy te wszelkie ideały, które mamy przed sobą w sferze życia społecznego i ekonomicznego“.

Koło polskie przeciw ministrowi Bilińskiemu.

W Kole polskiem nastąpiło pewne otrzeźwienie co do ministra Bilińskiego. — Przeważać najwidoczniej i ustalać się zaczyna opinia, że minister Biliński wziął wobec stronnictw niemieckich zobowiązanie pogrzebania kanałów galicyjskich. Jestto zaiste rola, której nie prędko podjąłby się jakikolwiek minister, cóż dopiero polski.

Co do nas, to już po wystąpieniu ministra Bilińskiego w sejmowem Kole polskiem we Lwowie, nie mieliśmy najmniejszej wątpliwości co do oceny jego zamiarów. Przywiózł on na Sejm kartę pośmiertną budowy kanałów. Grzebał kanały, — o rekompensatę zaś radził postarać się w parlamencie. Dla nas więc cała kwestya przedstawiała się jasno i dzisiaj nie potrzebujemy uzasadniać naszego w tej sprawie stanowiska.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 26 listopada.

„N. Fr. Presse“ donosi, że w Kole polskiem objawił się bardzo silny prąd, zwracający się przeciw ministrowi skarbu Bilińskiemu. Prąd ten wywołany został stanowiskiem ministra Bilińskiego w sprawie budowy dróg wodnych. Zarzucają mu bowiem, że nie zawiadomił w czasie właściwym Koła polskiego o nieprzychylnych dla sprawy kanałów zamiarach rządu, że tym zamiarom nie przeszkodził. Na naradach parlamentarnej komisyi Koła, które się odbyły w ostatnich dniach, prąd ten znalazł bardzo silny wyraz, ponieważ Koło nadal obstaje przy budowie kanałów.

Budżet, wniesiony przez Bilińskiego, nie wywołał również korzystnego wrażenia w Kole polskim.

Konsolidacya klubów czeskich i ugoda.

Konsolidacya parlamentarnych klubów czeskich i ukonstytuowanie się jednolitego klubu czeskiego, — o czem doniosły telegramy nasze dzisiaj rano — jest wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości w polityce nietylko czeskiej, lecz austryackiej wogóle. Nie obeszło się przytem bez sensacyi. Oto prezesem nowego, solidarnego klubu czeskiego w parlamencie nie został wybrany ubiegający się o tę godność pos. Kramarz, bogdaj czy nie najzdolniejszy dzisiaj polityk młodoczeski, lecz b. minister Fiedler. A ponieważ wedle umowy z innemi stronnictwami, do prezydyum, w charakterze wiceprezesów, wejść mieli przedstawiciele innych stronnictw czeskich, więc skończyło się na tem, że pos. Kramarz wcale nie został wybrany do prezydyum nowego klubu zjednoczonych stronnictw czeskich w parlamencie.

Jako powód upadku Kramarza uważają więcej od niego pojednawczy charakter Fiedlera przy rokowaniach z Niemcami. Gdyby tak było, świadczyłoby to, że wszystkie stronnictwa czeskie czują znużenie i wyczerpanie z powodu walki z Niemcami i pragną jej zakończenia. Inni znowu dopatrują się przyczyny tego pominięcia Kramarza w jego neoslawistycznych, a raczej rusofilskich poglądach politycznych, odcinających się coraz silniej od zagranicznej polityki kierowniczych sfer Austryi.

Na wszelki sposób przykro zajście przy wypadku tak pożądanym dla polityki czeskiej, jak zjednoczenie ich klubów parlamentarnych, świadczy o pewnym zwrocie w dotychczasowej polityce stronnictwa młodoczeskiego. Ofiarą tego zwrotu padł poseł Kramarz, który pomimo niepospolitych i niezaprzeczonych swoich zdolności, nie odczuł najwidoczniej ewolucyi politycznej, dokonującej się w jego stronnictwie i społeczeństwie, i padł ofiarą tej pomyłki.

Jak już donieśliśmy, do nowego klubu w parlamencie weszli: Fiedler, jako prezes, jako wiceprezesi: Udržal (agrar.) Hruban (katol.) i Klofacz (radykał).

(Tel. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 26 listopada.

Dzienniki dzisiejsze zajmują się obecnie klęską Kramarza przy wczorajszem ukonstytuowaniu się klubu czeskiego. Przyczynę tej klęski Kramarza upatrują dzienniki w dotychczasowych niepowodzeniach polityki czeskiej i w nerwowości, z jaką Kramarz kierował polityką.

„N. Fr. Presse“ jako charakterystyczny moment podnosi, że upadek Kramarza nastąpił tuż po znanem jego wystąpieniu w delegacyi i sądzi, że niewybranie Kramarza prezesem klubu czeskiego jest zarazem dowodem, iż naród czeski odsuwa się od neoslawizmu. Wybór pos. Fiedlera prezesem klubu czeskiego jest dowodem otrzeźwienia narodu czeskiego i daje nadzieję pomyślniejszego przebiegu nowych rokowań ugodowych czesko-niemieckich.

Wiedeń, 26 listopada.

Nowe rokowania czesko-niemieckie, które rozpocząć się mają niebawem w Wiedniu, obejmować będą nietylko sprawę językową, lecz także sprawę szkół mniejszości. Będą to jednak tylko narady przedwstępne, ostateczne bowiem i oficyalne rokowania odbędą się w Pradze, prawdopodobnie dopiero w styczniu.

Zdaje się więc, że Sejm czeski nie będzie zwołany wcześniej, niż dopiero na wiosnę, naturalnie o ile porozumienie przyjdzie do skutku.

Rząd i opieka mieszkaniowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 listopada.

W sprawie funduszu opieki mieszkaniowej przyszło wreszcie między komisyą, względnie jej referentem dr Adolfem Grossem, a rządem do porozumienia.

Jak wiadomo, w Izbie posłów toczy się obecnie dyskusya nad tą sprawą. Dziś wniesie rząd w parlamencie, na podstawie zakończonych wczoraj rokowań, nowy projekt ustawy w tej sprawie, na który komisya drożyźniana już się zgodziła. — Utworzony będzie fundusz opieki mieszkaniowej, który za 10 lat wynosić będzie 25 milionów koron. Rząd rokrocznie będzie przeznaczał na ten fundusz 2 i pół miliona koron.

Ponadto rząd przeznaczy 200 milionów koron na udzielanie kredytów budowlanych, na domy, mieszczące tanie mieszkania, naturalnie o ile te domy wybudowane będą według postanowień mającej się uchwalić ustawy o opiece mieszkaniowej. W tym celu rząd wyda obligacye z bezpieczeństwem pupilarnem.

Z zaboru pruskiego.

(Nabytek komisyi kol n zacyjnej. — Niepokojące pogłoski. — Bunt kolonistów. — Kompromis na Górnym Śląsku. — Hojny dar. — Losy profesora Bernhardta).

Fakt nabycia przez pruską komisyę kolonizacyjną wielkich dóbr Kazimierzowskich w Księstwie — o czem donosiliśmy już przed kilku dniami — przemawia również za tem, że rząd pruski na razie jeszcze przymusowego wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej rozpocząć nie zamierza. W przeciwnym bowiem razie komisya ta nie byłaby się obarczała tym wielkim, a srodze przepłaconym nabytkiem z rąk niemieckich, tem bardziej, że możliwość przejścia tych dóbr, należących do jednego z udzielnych książąt niemieckich, w ręce polskie, zupełnie była wykluczona. Zanosi się atoli podobno także na to, że i ziemi z rąk polskich komisyi kolonizacyjnej znów nie zabraknie i to bez wywłaszczenia. Pisma poznańskie zapisują pogłoski, że polscy właściciele dwóch większych obszarów pertraktują z komisyą kolonizacyjną, względnie z jej agentami, o sprzedaż swoich włości. Ile w tych pogłoskach prawdy, trudno na razie stwierdzić. Obecne ziemiaństwo polskie w zaborze pruskim jest na ogół zdrowe i dobrze sytuowane, lecz to bynajmniej jeszcze nie usuwa niebezpieczeństwa, że wśród blisko tysiąca większych i średnich polskich właścicieli ziemskich znaleźć się może jeszcze jeden i drugi, łaknący judaszowych srebrników. Na razie pocieszać się trzeba nadzieją, że czujność i stanowczość tamtejszej prasy polskiej, która już w tej sprawie uderzyła na alarm, zdoła przeszkodzić takiej niecnej frymarce i nowemu skurczeniu ziemi ojczystej.

Swoją drogą rząd pruski coraz więcej ma kłopotu z osiedlonymi w polskich dzielnicach przez komisyę kolonistami. Znaczna ich część, nie znalazłszy tu wymarzonego i przyrzeczonego jej raju, nadto tropiona przez władze aż nazbyt ścisłą kontrolą całego swego postępowania, zaczyna się buntować i grozi przejściem do politycznej opozycyi. Utworzony przez tych malkontentów osobny związek chłopski, zajął także wręcz wrogie stanowisko względem „junkrów“ pruskich i wogóle względem niemieckiej większej własności ziemskiej. Lecz i na włościach, rozparcelowanych przez prywatne banki niemieckie, nie lepiej się dzieje, i tu szerzy się niezadowolenie i rozgoryczenie.

Tak na przykład w kolonii niemieckiej Żabikowo, w pobliżu Poznania, założonej przez hakatystyczny „Landbank“, wybuchła wśród kolonistów prawdziwa rewolucya. Zarzucają oni „Landbankowi“, że ich sromotnie oszukał i skrzywdził. Za morgę magdeburską ziemi, która nie warta nawet 300 marek, kazano im płacić ceny od 800 do 1.600 marek. Za osadę, której wartość wraz z budynkami wynosi faktycznie 2.500 marek, pobrano od nich 5—6 tysięcy marek. Wystawione dla nich domy i zabudowania gospodarcze są nietylko liche i nędzne, lecz

Jan Jakób Rousseau.

(Pierre Lasserre. (La ruine de l'individu. J. J. Rousseau.) Le romantisme français. 1908. — Juliusz Lemaître. Jan Jakób Rousseau, przekł. St. Turowskiego. Kraków, 1910. — Frederica Macdonald. J. J. Rousseau A new study in criticism. 2 vol. Londres, 1909. — Paul Hensel. Rousseau. Leipzig, 1910.)

Autor „Umowy społecznej“ i „Emila“ przechodzi obecnie ciężką fazę pogrobowego sądu. Jak niegdyś możnych za życia władców starożytnego Egiptu sąd pośmiertny uznawał czasami za niegodnych i strącał z wyżyny, przez nich zajmowanej, do rzędu szkodników państwa, którym odmawia się chwalebnego miejsca spoczynku, tak obecnie poważny odłam krytyki francuskiej stara się piętnem hańby stygmatyzować dumne czoło genewskiego obywatela. Zewsząd padają pociski, których celem zohydzenie w oczach społeczeństwa jednej z największych postaci piśmiennictwa francuskiego.

Potężne hasła Roussa, nawołujące do równości, wolności i braterstwa, choć zrazu nie doczekały się pełnego urzeczywistnienia, zalane krwi pożogą i szałem reakcyi, przecież doprowadziły w swej konsekwencyi do republikańskich rządów i względnej równości. Tego właśnie nie mogą mu przebaczyć różnego pokroju zwolennicy feudalnych przywilejów, monarchii i klerykalizmu. Stąd raz po raz wymierza się ciosy w jego teorye, raz po raz usiłuje się zdyskredytować jego poglądy, łudząc się płonną nadzieją, że po ośmieszeniu haseł, głoszonych przez myśliciela genewskiego, wrócą stare dobre czasy i zapał dla bankrutującej w romańskich krajach idei klerykalno-rojalistycznej formy rządu.

Pierwszą taką bombą, rzuconą na głowę reformatora obyczajów, była książka Delfour'a p. t. „Katolicyzm a romantyzm“, pełna sekciarskiej nienawiści względem Roussa i wszystkiego, co wzięło początek w jego pismach. Widzi w nim uosobienie złego mistrza, który zatruł ducha publicznego, zbezcześcił najświętsze wyrazy (jak np. Bóg, uczucie, cnota, miłość, honor) i popchnął Francyę w objęcia jakobinizmu. W miarę, jak duch, wiejący z pism genewskiego myśliciela, ogarniał szerokie masy francuskiego narodu, uczucie patryotyczne i katolickie słabło we Francyi. Jemu to zawdzięcza się, iż hegemonia polityczna i intelektualna przeszła z krajów katolickich do protestanckich, że w samej Francyi, od Neckera do Freycineta i Tirarda, pomału ale systematycznie i wytrwale protestanci opanowali ster rządów, a za nastaniem trzeciej republiki jęli szkołę reformować, aż ją uczynili świecką, co podług Delfour'a znaczy protestancką. A sprawa Dreyfusa! Czyż nie świadczy o zgubnym wpływie Roussa? Czyż nie jest jednem z ogniw, łączących obecną epokę z burzycielami wiary XVIII wieku? — woła z emfazą autor „Katolicyzmu i romantyzmu“. Albo fakt taki. Prusacy gromią Francuzów w roku 1870, a uczniowie Roussa, jak Michelet, Renan, Taine, chwalą mimo to Niemców: Czyż to nie dowód, iż ich przodek duchowy nie był patryotą, że był zdrajcą ojczyzny?

Na podstawach bardziej naukowych starał się oprzeć swoje oskarżenie przeciwko Roussowi Piotr Lasserre. I jego zdaniem wpływ Roussa zaciężył fatalnie nie tylko nad współczesną mu epoką, ale nad całem następnem stuleciem. Głosił się reformatorem serc i umysłów, jedno i drugie poprowadził do dezorganizacyi. To, co do owego czasu uchodziło za naturalne, stawało się w jego oświetleniu konwencyonalnem i sztucznem. Pierwotny stan dzikości zamieniał się w idyllę; cywilizacyę osądzono jako sprawczynię wszelkiego zła. Były to właściwie same paradoksy, które myśliciel genewski głosił z miną kapłana-prawodawcy, a które współcześni i późniejsi na seryo traktowali, wcielając je w czyn. On sam udawał naprzemian Katona i Dyogenesa, by świat zadziwić i zwrócić na siebie uwagę. Pod maską dobroci kryła się podejrzliwość i hipokryzya.

Powyższe charakterystyki Roussa, stanowiące wstępne rozdziały książek Delfour'a i Lasserre'a, rozprowadzone w dziesięciu prelekcyach publicznych, dały substrat Juliuszowi Lemaître'owi do osobnej monografii o genewskim obywatelu. — Jaskrawość sądów poprzedników i ich przesada, bijące w oczy, ustąpiły miejsca gryzącej ironii. Napozór metoda najobjektywniejsza, bo metoda Taine'a! Środowisko, rasa, moment historyczny, edukacya, wpływy tych czynników na psychę Roussa: oto od czego subtelny krytyk nadsekwański rozpoczyna swoje studyum.

Rodzina Roussa jest pochodzenia francuskiego, ale już w XVI w. osiedla się w Genewie. Jego pradziad i prapradziad byli księgarzami, zawód nawpoł wolny i blizki zajęć literackich. Jaki to wpływ miało na umysł Roussau, tego krytyk bliżej nie mówi. Rousseau urodził się protestantem, jego dziadek był pastorem. Toby nam tłomaczyło opowiadanie umierającej Julii w „Nowej Heloizie“, „Wyznanie wiary sabaudzkiego wikaryusza“ i „Listy z gór“. Rousseau jest Genewczykiem, który za młodu przesiąkł zwyczajami swej małej ojczyzny. Brał udział jako chłopak w uroczystych festynach publicznych. — Wspomnienia o nich widoczne są w „Liście do d'Alemberta“, a ustrój jego rodzinnego miejsca przyświeca „Kontraktowi społecznemu“, który, zdaniem samego autora, nadaje się tylko dla małej republiki.

Rousseau jest potomkiem awanturniczej rodziny. Jego matka, kobieta piękna, żywa, wykształcona, oddana muzyce, była, niewinnie może, przedmiotem zgorszenia w surowej stolicy Kalwina. Jego ojciec, zegarmistrz i metr tańców, lekkomyślny, o romantycznej fantazyi, spędza lat sześć (od r. 1705—1711) w Konstantynopolu. Jeden z jego stryjów wybrał się po złoto do Persyi, a jego brat, zabrnąwszy na złą drogę, znikł z horyzontu. Otoż to nam tłomaczyć ma niespokojny charakter Roussa.

„Wychowanie chłopca było w najwyższym stopniu zaniedbane. Matka umarła niebawem po wydaniu go na świat (1712 r.) ojciec mało się nim zajmował. Co gorzej, spędzał z nim noce na czytaniu czułostkowych romansów („Astrée“ d' Urfégo, „Cassandrę“, Cléopatrę“, Calprenede'a). To też od najmłodszych lat objawia się w chłopcu wygórowana czułość, złączona z nadzwyczajną dumą, wypływającą z poczucia, że tą czułością i wrażliwością przewyższa innych. Ta czułość sprawia, że u Roussa uczucie staje się podstawą moralności. Ona to podyktuje mu większą część „Nowej Heloizy“ i „Emila“.

Roussau rodzi się z zarodkami choroby, która później rozwija się coraz bardziej, a która jest tego rodzaju, że wyrabia w nim zamiłowanie do samotności i przechadzek po polach i lasach, do wałęsania się zdala od ludzi, wyrabia zarazem pociąg do niezależności i leniwego rozmarzania się na łonie przyrody. To wałęsanie się po różnych krajach i pobyt na rozmaitych stanowiskach, od lokaja aż do sekretarza ambasady, pozwala mu przypatrzeć się z bliska i nędznemu życiu biednych i wyrafinowanemu życiu bogatych. Otóż, jeżeli zamiłowaniu jego do marzeń i do podziwiania przyrody zawdzięczyć mamy krajobrazy i ustępy o lirycznym patosie w „Nowej Heloizie“ i „Marzeniach samotnego wędrowca“, to w „Rozprawie o nierówności“ i „Kontrakcie społecznym“ odzywa się, zdaniem Lemaître'a, gorycz byłego lokaja, który rumieni się na wspomnienie dawnego stanowiska.

Streszczając wyniki swojej analizy duchowego wizerunku Roussa, pisze Lemaître: I oto ten młodzieniec, zepsuty, włóczęga niesforny, leniwy, słaby, kapryśny, kłamca i złodziej, zbieg ze swojej ojczyzny, renegat swej wiary — długo pobłażliwy kochanek kobiety, pozbawionej moralnego poczucia, przytem człowiek nawskroś chory, gnębiony newrozą, kandydat na waryata, udaje się w 29 roku życia do Paryża, aby tam szukać szczęścia, a w lat kilka później, podejmuje reformę społeczeństwa i osiedla się jako apostoł cnoty.

Czytając uważnie studyum Lemaître'a, widzi się, że Rousseau mógł i miał prawo być dumnym ze siebie, a hymny jego na cześć wolności i sumienia są wynikiem własnych przejść. Jeżeli się zważy, jakie były początki jego życia, występki jego lat młodocianych, fatalne stosunki, w jakie popadł, jeżeli się pomyśli, jak źle mógł zakończyć, a jednak siłą woli i poczucia odpowiedzialności moralnej wiedziony zdołał nie tylko dźwignąć się, ale coraz bardziej się doskonalić, to nie będzie nas dziwił ani raził wykrzyk końcowy autora „Wyznań“: Qu'un seul dise, s'il l'ose: Je fus meilleur qe cet-homme-là. „Niech jeden bodaj powie, jeżeli śmie: Byłem lepszym od tego człowieka“. Lepszym był niejeden, ale nie było może drugiego, któryby wśród takich warunków moralnie wzniósł się wyżej.

Zjadliwe i szydercze pociski, które rzuca się na dzieła genewskiego myśliciela, opierają się na stwierdzonym rzekomo fakcie, że Rousseau w ostatnich latach życia był maniakiem, wietrzącym wszędzie spisek przeciw sobie. A jeżeli mimo tego stanu pisał cudowne swoje „Dyalogi“, to któż nam ręczyć może, czy nie był już maniakiem podczas pisania pierwszej swej rozprawy — pyta się niejeden z przeciwników Roussa. A wtedy, co za ironia losu! Rewolucya, na której cześć pieje się tyle hymnów, wciela w czyn idee waryata, a dzisiejszy ustrój republi-

nadto nie odpowiadają policyjnym przepisom budowlanym. Policya domaga się też odpowiedniego ich przebudowania — ale „Landbank" o poniesieniu kosztów takich zmian ani słyszeć nie chce. Gdy skargi, zanoszone na to do rządu, a nawet wprost do cesarza, nie odniosły żadnego skutku, część kolonistów dobrowolnie porzuciła te osady, nie chcąc się narazić na zupełne bankructwo. Inni, wytrwalsi, wypowiedzieli „Landbankowi" i rządowi otwartą wojnę. Zebrali się oni przed tygodniem na naradę celem uchwalenia dalszych wspólnych kroków obronnych. Na zebranie to przybył miejscowy pastor z kilku zwolennikami „Landbanku", ażeby bunt uśmierzyć. Pomiędzy obu stronami przyszło jednakże do bardzo gwałtownych starć, a nawet do walki na pięści, wśród której jeden z malkontentów, kaleka, ciężko został pobity.

Następstwem tych starć będą zapewne liczne procesy sądowe, które odsłonią może więcej jeszcze zajmujących szczegółów z antipolskiej roboty hakaty i rządu. — Półurzędowy poznański „Tageblatt" wystąpił nawet z twierdzeniem, iż do tego buntu podburzyli kolonistów Polacy. Lecz już nazajutrz pismo to zmuszone było zamieścić sprostowanie, w którem przywódcy kolonistów zapewniają „pod przysięgą", iż z Polakami żadnych nie utrzymują stosunków, że w tej sprawie działali wyłącznie z własnego popędu. Prasie hakatystycznej są zajścia te naturalnie bardzo nie na rękę, gdyż powstrzymują „drang nach Osten" innych Niemców z zachodu.

Kompromis, zawarty na Górnym Śląsku pomiędzy posłami Napieralskim i Korfantym, uzyskał teraz sankcyę licznego „ad hoc" zwołanego zgromadzenia obustronnych mężów zaufania. Obaj posłowie wygłosili na tem zebraniu mowy, w których wyjaśniali zajmowane przez siebie stanowisko. Poseł Napieralski przyrzekł nawet, że wystąpi z niemiecko-katolickiego (centrowego) związku prasy „Augustinus-Verein" i tłomaczył się, że należał do niego jedynie dla obrony spraw polskich. — Raz jeszcze przytem zapewniał, że posła Korfantego, który, jak wiadomo, wstąpił do redakcyi pism „Katolikowych", w jego działalności politycznej niczem krępować nie będzie. Mimo to w ludowej prasie polskiej zaboru pruskiego odzywają się już głosy bardzo sceptyczne co do tej rzekomej swobody i niezależności posła Korfantego.

Przed kilku miesiącami, jak o tem donosiliśmy, pewien anonimowy patryota z Warszawy złożył na ręce byłego posła a obecnego dyrektora „Banku przemysłowców" Bernarda Chrzanowskiego, jako „Dar Grunwaldzki" dla zaboru pruskiego kwotę 25 tysięcy rubli. Hojny ten dar, wynoszący po zamianie 51.265 marek, dyrektor Chrzanowski rozdzielił obecnie w równych częściach pomiędzy „Straż" poznańską a „Towarzystwo czytelni ludowych" na fundusze żelazne dla obu tych organizacyj.

Znany profesor Bernhard, który publikacyami swemi o potędze ekonomicznej ludności polskiej zaboru pruskiego toruje drogę nowym antipolskim ustawom wyjątkowym, nie ma jakoś szczęścia w swej karyerze urzędowej. Rząd w nagrodę za to zamianował go wprawdzie profesorem ekonomii w uniwersytecie berlińskim, nawet wbrew woli tamtejszego fakultetu filozoficznego, w którym berło nauk ekonomiczno-politycznych dzierżą głośni profesorowie, Schmoller i Wagner. Rychło atoli między nimi a prof. Bernhardem powstały przykre dyssonanse, które załatwiono w ten sposób, że Bernhard zrzekł się wykładania głównych przedmiotrw ekonomii, a nadto przyrzekł, iż nie będzie publicznie zwalczał doktryn Schmollera i Wagnera, dotyczących socyalizmu państwowego.

Tego przyrzeczenia prof. Bernhard nie dotrzymał. Wygłosił on niedawno publiczny odczyt, w którym zwracał się przeciwko zbyt intenzywnej polityce socyalnej państwa, propagowanej przez wymienionych starszych jego kolegów. To wywołało w uniwersytecie wielką burzę. Wszyscy profesorowie zerwali z Bernhardem wszelkie stosunki i zażądali od rządu usunięcia go z katedry uniwersyteckiej. Jak rząd pruski wybrnie z tej sprawy, trudno przewidzieć.

Wszechwładza państwa we Francyi.

Francuski minister robót publicznych, L. Lafferre, ogłosił w jednym z dzienników zagranicznych artykuł pod tytułem „Republikanizm w niebezpieczeństwie", mający pouczyć opinię publiczną poza Francyą, że strajkujący niedawno kolejarze francuscy dopuścili się „sabotażu" na samej zasadzie republikańskiej, przeciwko której zwrócone są także syndykaty. Pominąwszy okoliczność, że wywody każdego ministra, nawet, gdy nie mają uzasadnienia, są o tyle doniosłe, że mocą jego władzy mogą być w życie wprowadzone, przynajmniej częściowo, — artykuł Lafferre'a o tyle jeszcze zasługuje na uwagę, że jest głośnem echem poglądów prezydenta gabinetu Brianda, obok tego zaś, nawiązując do wielkiej, rewolucyi nasuwa porównanie pomiędzy pierwszą a trzecią republiką w dziedzinie stosunku stowarzyszeń do państwa.

„Ci, którzy interes korporacyi rozgrywają przeciwko interesowi narodu — pisze Lafferre — stracili poczucie patryotyzmu republikańskiego. Albowiem istnieje patryotyzm republikański. Pochodzi w prostej linii od rewolucyi, która w ramach panowania ludu zniosła korporacye, które uciskały jednostkę i tworzyły państwo w państwie. Rewolucya nie ścierpiałaby żadnego wystąpienia przeciwko narodowi. I nie ma nic słuszniejszego: republika jest blokiem i można go tylko w całości przyjąć lub odrzucić. Jakobini, o których się mówi nie bez nienawiści i strachu, byli w całem tego słowa znaczeniu republikanami i jasno widzącymi patryotami, rozumiejącymi dobrze, iż wolność jest energicznie przestrzeganym porządkiem i rzeczą, polegającą na karności narodowej.

„Ten porządek i ta karność znalazły wyraz w ustawodawstwie i jeżeli prezydent gabinetu niedawno, jako rzetelny Jakobin, powiedział, że wyszedłby poza legalność, gdyby dobro publiczne było narażone, to mojem zdaniem użył tylko nieco śmialej hiperboli. Niema bowiem prawa, które ograniczałoby działalność rządu w razie, gdyby ojczyzna była w niebezpieczeństwie. Przeciwnie, arsenał ustaw republikańskich jest — jak mnie się zdaje — tak urządzony, ażeby zabezpieczał byt ogółu, zamiast chronić prawa jednostki wobec woli zbiorowej.

„Ustawa nie dopuszcza współistnienia dwóch potęg, z których jedna mogłaby powstać przeciwko drugiej. Wygnaliśmy kongregacye, gdyż były wyobrazicielkami walki Rzymu z republiką, przeprowadziliśmy rozdział kościoła od państwa, gdyż każde wyznanie jest równe wobec państwa. Dlaczego republika ma na polu socyalnem tolerować to, co w dziedzinie politycznej usunęła? Zaledwie zażegnaliśmy owo niebezpieczeństwo, powstaje drugie: szkoła syndykalizmu i rewolucyi, budząca nawet w dzieciach nienawiść do pracodawców, prawiąca o gwałtach i przewrotach. Ustawy o stowarzyszeniach i syndykatach chybiły swego celu. Zamiast służyć sprawie pokoju, położyć kres odosobnieniu jednostki i zwrócić uwagę na wspólność zawodowych interesów, ustawy te wywołały ducha rewolucyjnego w słabych syndykatach, a teroryzm w mocnych. A że akcya wywołuje reakcyę, więc tworzą się syndykaty pracodawców, dla których „lock out" jest obroną".

Oto najważniejsze wywody Lafferre'a. Trzebaby napisać szereg artykułów, chcąc ocenić wybitniejsze punkty wywodów jego, musimy się więc tego wyrzec. Podnosimy tylko przedewszystkiem, że Lafferre jest typowym zwolennikiem wszechwładzy państwa, jak zresztą każdy prawie Francuz, bez względu na swoją przynależność polityczną. Tę wszechwładzę państwa głosił Robespierre, głosił ją później i w czyn zamienił Napoleon, a dzisiaj to samo czyni Briand i giermek jego, Lafferre.

Ta właśnie wrodzona Francuzom, dziedziczna zasada wszechwładzy państwa sprawiła, że Francya do dziś dnia w dziedzinie prawodawstwa o stowarzyszeniach należy do krajów najbardziej zacofanych. Nie chodzi nam wcale o syndykaty, ale o stowarzyszenia wogóle. Rewolucya wielka zniosła wszystkie cechy, korporacye, towarzystwa i stowarzyszenia. Nie chciała mieć żadnego państwa w państwie.

Taki radykalizm nie mógł się ostać. Rząd rewolucyjny zezwolił na zakładanie towarzystw, które jednakże mogły liczyć co najwięcej 21 członków i znajdowały się pod najściślejszą kontrolą policyi. Na strajki była w kodeksie karnym przewidziana kara i dopiero w roku 1849 ustawa ta została o tyle zmieniona, że karze podlegało nie strajkowanie, ale zmawianie się do strajku zbiorowego.

Za Napoleona III, który chętnie udawał przyjaciela robotników, wyszła w r. 1864 ustawa, która pozwalała robotnikom na gremialne strajki celem wywalczenia sobie lepszych warunków pracy, ale obejmowała wyraźnie tylko górników i robotników zajętych w przemyśle i warsztatach. O robotnikach i służbie poczty i kolei nie myślała owa ustawa. Ten stan rzeczy dotrwał aż do połowy drugiego dziesięciolecia trzeciej republiki. Waldeck-Rousseau, jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Ferry'ego, przedłożył parlamentowi osobną ustawę o stowarzyszeniach robotniczych. Była to tak zwana ustawa o syndykatach z r. 1884. Dla całej reszty społeczeństwa pozostał dawny stan rzeczy, uniemożliwiający zakładanie stowarzyszeń przez to, że nie było żadnej wolności stowarzyszania się. Dopiero w r. 1901 Waldeck-Rousseau, jako prezydent gabinetu, stworzył ustawę o stowarzyszeniach, która jest właściwie ustawą przeciwko zakonom, dała jednakże Francuzom nieznaną im do tej pory wolność stowarzyszania się. Ustawa Waldecka-Rousseau, będąca płodem okolicznościowym i bądź co bądź posiadająca cechy wyjątkowości, nie może wystarczyć tym ludziom, którzy we Francyi nie uznają zasady wszechwładzy państwa, dlatego też wzmaga się tam ruch, dążący do zupełnej wolności stowarzyszania się. Jest to sprawa ogólno-obywatelska, którą należy oddzielić od sprawy syndykatów robotniczych.

Pogrzeb Tołstoja.

Pociąg wiozący zwłoki Tołstoja z Ostapowa, stał przez całą noc z poniedziałku na wtorek na stacyi Horbaczewo, skąd o godzinie 6 rano, wyruszywszy w dalszą drogę, przybył o godzinie 8 do stacyi Zasieka, odległej o 3 wiorsty od Jasnej Polany. W oczekiwaniu nadejścia pociągu, zebrały się koło małej stacyjki nieprzejrzane tłumy włościan i młodzieży uniwersyteckiej płci obojga z Moskwy. Tysiące osób, wybierających się na pogrzeb do Jasnej Polany z Moskwy, musiało zaniechać tego zamiaru, ponieważ w ostatniej chwili, na polecenie ministra komunikacyi, zabroniono wysyłania pociągów nadzwyczajnych pod pozorem, że ta część linii kolei Moskiewsko-Kurskiej nie jest przysposobioną do podołania tak wielkiemu ruchowi. Wskutek tego nagłego zamknięcia komunikacyi między Moskwą a Jasną Polaną, tysiące osób nie mogły przybyć na pogrzeb. Między innymi musiała wskutek tego powrócić z dworca delegacya Uniwersytetu moskiewskiego z rektorem Manniłowem na czele. Posłowie zaś do Dumy, Milukow, Rodiczew i kilku innych, którzy w imieniu partyj opozycyjnych jechali na pogrzeb, musieli z Moskwy pędzić automobilami do Jasnej Polany. gdzie też przybyli, ale już po pogrzebie.

Mimo tych wszystkich utrudnień jednak obliczają tłum, który oczekiwał nadejścia pociągu ze zwłokami, na jakie 7 do 8 tysięcy głów. — Kiedy pociąg stanął na stacyi, a wagon z trumną przytoczono przed przygotowaną „ad hoc" platformę, wszyscy obecni odkryli głowy, a potężny chór studentów moskiewskich zaintonował pieśń pogrzebową „Wiecznaja pamiat'". Członkowie rodziny i najbliżsi znajomi w milczeniu weszli do wagonu, skąd po chwili wynieśli synowie żółtą, dębową trumnę ojca, oddając ją w ręce jasnopolańskim włościanom, którzy ją ponieśli dalej.

Uszykował się ogromny pochód. Otwierali go dwaj włościanie jasnopolańscy, niosąc na dwóch kijach brzozowych rozpięte płótno, na którem widniał napis: „Lwie Nikołajewiczu! Pamięć o Tobie nie zaginie [illegible] nas, osieroconych włościan." Za nimi jechało pięć prostych wozów chłopskich, napełnionych wieńcami. Dalej zaś, we wzorowym porządku, postępowały olbrzymie zastępy ludu. Całą drogę od stacyi do dworu w Jasnej Polanie wysypali włościanie gałązkami jedliny i jałowca. Powietrze było łagodne. Słońce potokami światła zalewało nieprzejrzaną równinę środkowo-rosyjską, przykrytą całunem śniegu niepokalanej białości. — Wysoko, nad głowami wielotysięcznego tłumu, płynęła trumna Tołstoja.

O godzinie 11 i pół pochód stanął przed siedzibą doczesną zmarłego. Na życzenie rodziny trumnę wniesiono do pałacu, ustawiono ją w gabinecie Tołstoja, tym samym, w którym napisane zostały „Wojna i pokój" i „Anna Karenina", poczem zdjęto wieko, a rodzina jeszcze raz zaczęła żegnać się ze zwłokami. Po chwili dopuszczono do zwłok także włościan. Ustawiwszy się na dziedzińcu w długim szeregu, wchodzili oni jeden za drugim jednem wejściem do pałacu i przeżegnawszy się przed zwłokami, wychodzili drugiem. Prosta ta ceremonia pożegnania trwała do pół do trzeciej po południu. O tej godzinie zwłoki wyniesiono tem samem wyjściem, którędy zwykle wychodził Tołstoj, tuż obok słynnego „drzewa ubogich", nazwanem tak dlatego, że tu zwykle zbierali się ubodzy, którym Tołstoj rozdzielał wsparcia.

Na widok wynoszonej trumny cały tłum uczestników padł w milczeniu na kolana, poczem przy odgłosie śpiewu dwóch chórów ruszył pochód ścieżką przez park i ogród owocowy do t. zw. „Afoninoj roszczi", gdzie wykopano grób dla Tołstoja. Znajduje się on na wzgórku, z jednej strony stromem urwiskiem spadającym na otaczającą go równinę. Wzgórek ocienia pięć lip i dziewięć rozłożystych dębów.

Kiedy trumnę postawiono nad grobem, wśród tłumu zapanowała grobowa cisza. Wszyscy uklękli, oczekując w milczeniu spuszczenia trumny do grobu. Cisza wśród klęczącego tłumu była tak wielka, że daleko słychać było odgłos pierwszej grudki zmarzniętej ziemi, spadającej na drewniane wieko trumny. Po chwili wzniosła się już świeża mogiła, którą zarzucono przywiezionemi wieńcami. Jeszcze raz rozległy się ponure dźwięki „Wiecznoj pamiati". O godzinie czwartej po południu wśród zmroku listopadowego wieczoru pogrzeb był skończony.

Odbył się w takim porządku i ciszy, że skonsygnowani w znacznej liczbie strażnicy konni ani razu nie mieli powodu do interwencyi i przez cały czas pogrzebu trzymali się z tyłu pochodu w znacznej odległości od trumny.

Kronika paryska.

Paryż, 23 listopada.

(Powieść krawczyni. — Dom dla studentek. — Kursy dla zamożnych panien. — Nowa kolej podziemna. — Tajemnicza śmierć notaryusza.)

(==) Jak promienie wschodzącego słońca padają najpierw na szczyty gór, tak samo szczęście uśmiecha się zwykle możnym, wielkim, czy jak ich nazwiemy. Ale bywają wyjątki, oczywiście im rzadsze, tem radośniejsze dla tych, którym niespodziewanie uśmiechnęło się szczęście. Taka wyjątkowa historya zdarzyła się tutaj i znalazła głośne echo w prasie. A rzecz miała się w taki sposób:

Wyszła tutaj powieść p. t. „Marie Claire" i stała się sensacyą dnia. Żółty tom odchodzi w księgarniach, leży na stolikach salonowych, omawiany jest przez dzienniki i tygodniki. Mówią o nim zwłaszcza wielkie panie, napisała go bowiem dziewczyna, pracująca w magazynie mód. Poprostu krawczyni, nazwiskiem Małgorzata Andoux. Przed laty przybyła do Paryża z głębokiej prowincyi jako podlotek i zamieszkała na poddaszu szóstego piętra. Umiała zaledwie czytać i pisać, mimo to jednakże zabrała się do literackiej pracy. Przez szereg lat nocami pisała powieść swojego życia z trudem niewymownym, walcząc nie tyle z wysłowieniem, które jej łatwo płynęło, jak raczej ze zdradliwą ortografią. Powieść była wreszcie gotowa i spoczęła w szufladzie kulawego stolika.

A te lata pracy nie były łatwe. Jako pracownica w magazynie mód otrzymywała dziennie $1^{1}/_{2}$ franka, później zarabiała nieco więcej w fabryce nabojów w Vincennes. Wreszcie założyła własną pracownię krawiecką i wtedy przypadkowo spotkała się z poetą Karolem L. Philippe, który niedawno umarł. Philippe, którego wieś rodzinna sąsiadowała z wsią rodzinną Małgorzaty Andoux, otworzył przed dziewczyną nowe horyzonty poza jej warsztatem i oto krawczyni zabrała się do pisania powieści. Philippe zabrał rękopis i zaniósł go do księżnej Noailles, damy „obciążonej" muzyką. Ale wielka pani z zazdrości czy kaprysu nie chciała wiedzieć o Małgorzacie Andoux. Rozwiał się plan Philippa, że księżna da fundusz na wydanie powieści.

Małgorzata Andoux zwątpiła o wszystkiem, kiedy jedyny jej przyjaciel Philippe powędrował na cmentarz. Już myślała o rzuceniu się z okna na bruk, kiedy niespodziewanie uśmiechnęło jej się szczęście. Malarz Jourdain zabrał po śmierci Philippe'a rękopis i oddał go Oktawiuszowi Mirbeau, wpływowemu literatowi. Mirbeau napisał przedmowę do powieści i Sezam stworzył się. Nakładca natychmiast się znalazł. Ale nie tylko znalazł się nakładca, ale także legion nabywców. Przyszła sława, już bowiem powiadają, że Akademia Goncourtów, popierająca młode talenty, przyzna Maryi Andoux znaczną nagrodę.

Uśmiechnęło się także szczęście słuchaczkom Sorbony, które wreszcie zdołały uzyskać dla siebie własny „dom akademicki" — że użyjemy waszego wyrażenia. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie tego schroniska. Mieści się ono w starodawnym domu, w dzielnicy na lewym brzegu Sekwany. Dom zewnątrz wygląda nieco ponuro, ale zato ubikacye schroniska są wygodne, miłe i wesołe. Na dole mieści się restauracya ze spisem potraw i cenami, które odpowiadają kieszeniom studentek. Na piętrze jest wspólny salon, biblioteka i biuro posad. Pani Cruppi, żona byłego ministra, będąca protektorką domu, założyła to biuro, ażeby ukończonym słuchaczkom Sorbony ułatwić otrzymanie prywatnych posad, gdyż katedry nauczycielskie rzadko przed niemi się otwierają.

Sorbonie ubył dosyć znaczny, a niezbyt pożądany balast przez to, że panienki z „wyższych" sfer, uczące się po „łebkach", tak dla przyjemności, znalazły gdzie indziej źródło łatwej nauki. Udziela jej zakład naukowy pod nazwą „Université des Annales", założony przez panią Adolfową Brisson, żonę znanego krytyka, piszącego recenzye teatralne w dzienniku „Temps". Pani Brisson, córka słynnego Sarcey'a, pisze feljetony w tygodniku „Les Annales" pod pseudoninem „Cousine Yvonne". Otóż „kuzynka Yvonne" miała dobry pomysł, powoławszy do życia ów zakład naukowy, który wy nazwalibyście kursami. Eleganckie panny przychodzą tu ze swojemi mamami, tudzież innemi opiekunkami, ażeby słuchać wykładów pouczających w samą miarę, a zajmujących. Wykładają znani literaci i uczeni, jak Marcel Prévost, ulubieniec kobiet; poeta Richepin, już wyleczony z dzikości; Tristan Bernard, Maurycy Donnay, Adolf Brisson, Poincaré, Masson. Uczęszczanie do tej szkoły jest szykiem. Panny mają tą naukę, wykłady z obrazami świetlnemi, wycieczki do muzeów, a na ostatek co rok festyn w Chantilly lub Saint-Cloud. A w głowie zawsze coś pozostanie.

Z bieżącej chwili wymienić należy otwarcie kolei podziemnej Nord-Sud, a właściwie częściowe linii od bramy Wersalskiej po Notre Dame de Lorette. Linie kolei podziemnej Nord-Sud buduje towarzystwo, nie mające nic wspólnego z koleją podziemną „Metro". Pod naciskiem opinii publicznej towarzystwo to otrzymało koncesyę o surowszych warunkach, to też linia Nord-Sud ma tunele wyższe, lepiej oświetlone i lepiej przewietrzane za pomocą wentylatorów. Wagony większe i co za tem idzie, wygodniejsze, nie powodują przy zatrzymaniu się na stacyach przykrych wstrząśnień, a stacye zwłaszcza Saint-Lazare, są wykwintnie zbudowane.

W piątek poprzedniego tygodnia znaleziony został notaryusz Ranson bez życia w pomieszkaniu swojem przy ulicy de Laborde, l. 5. Leżał w łóżku w pokoju, który był wypełniony gazem świetlnym. Śmierć nastąpiła więc, albo wieczorem, albo w nocy skutkiem zatrucia gazem. Były trzy możliwe przyczyny śmierci. Albo spowodowało ją nieostrożne obchodzenie się z piecem gazowym, który stał w pokoju, albo notaryusz popełnił samobójstwo, albo wreszcie padł ofiarą zbrodni.

Sędzia śledczy, Barat, już skłaniał się do przypuszczenia, że nastąpił nieszczęśliwy przypadek, gdy we wtorek popołudniu dokonał się „coup de théâtre". — Do sędziego zgłosił się niejaki Redon du Colombier, przyjaciel i pełnomocnik notaryusza Ransona. Świadek ten podał ważne okoliczności, przemawiające przeciwko samobójstwu. Niedawno ulokował Ranson sześćset tysięcy franków w pewnem bardzo dobrem przedsiębiorstwie, a wogóle stosunki jego pieniężne były jak najpomyślniejsze. Usposobienie duchowe zmarłego równie wyklucza samobójstwo.

Wobec tego podejrzenie o zbrodnię otrucia Ransona padło na pannę Janinę Senaillet, która mieszkała razem z notaryuszem. W śledztwie wikłała się panna Senaillet w sposób jaskrawy, skutkiem czego uwięziono ją. Brat panny Senaillet zapewnia, że siostra jego jest niewinna i powiada, że Ranson i tak miał ją wkrótce poślubić, a wobec tego pocóżby panna Senaillet miała go zgładzić ze świata. Jak ta sprawa się skończy — Paryżanie są ogromnie ciekawi, to też oczekują procesu z żądzą sensacyi.

Idzie Śnieżyca poprzez pole...

Idzie Śnieżyca poprzez pole
I łka żałośnie, jak sierotka,
W świat wypędzona z ojców chaty,
Na dole życia i niedole,
Na głód, co w drodze gdzieś ją spotka,
Na wichr, co strój jej zedrze w szmaty —
Idzie Śnieżyca poprzez pole...

— — — — — — — — — — — — —

Do wtóru grają jej Eole..
Jak żerne kruki i gawrony
Jęków obsiadły ją plejady,
A ostra gruda w nogi kole
Aż szlak wyznacza się czerwony,
Dziergany w drobne, bose ślady —
A ona idzie poprzez pole...

— — — — — — — — — — — — —

Białą przepaskę ma na czole,
Łachman na barkach, a na głowie,
Djadem z gałązek suchych głogu.
Pod rękę z Mrokiem i w zespole
Z Lękiem — jak smutni trzej bogowie —
Na moim cichym stanąć progu
Zmierza Śnieżyca poprzez pole!...

Kazimierz Króliński.

Kronika.

Kraków, 26 listopada.

Zima. W nocy był mróz 5-stopniowy i szyby w oknach, zwróconych ku północy pokryły się lekką powłoką lodową. Niezawodny znak zimy. Amatorowie sportów zimowych liczą na mróz i śnieg, ciesząc się, że wreszcie użyją ślizgawki, saneczek i nart — ale rozmaici ojcowie rodzin zapatrują się na porę zimową ze stanowiska zupełnie innego, obliczając, ile to węgla trzeba będzie spalić przez tyle zimowych miesięcy. Ale to mniejsza — to drobnostka wobec paltotów, płaszczyków, czapek, kapeluszy, bucików i kaloszy dla żon, córek i synów. Juści są raty — ale tych rat ma każdy takie mnóstwo, że końców z sobą nie można związać. — Oto zimowe troski wielkiego kalibru. Są i małe troski. Zbliża się św. Mikołaj. Trzeba pamiętać o każdym członku rodziny i o służbie. A potem święto Bożego Narodzenia, a potem Nowy Rok! Ba — a potem znowu troska, jak kolubryna: karnawał. — Piękna perspektywa. Ale wszelkie biadania na nic się nie zdadzą. Bierz biedę za bary i mocuj się. Podobno nie taki dyabeł straszny, jak go malują.

Śmierć zasłużonego nauczyciela. W Ruszczy pod Krakowem złożono onegdaj do grobu jednego z najdzielniejszych kierowników szkoły ludowej ś. p. Ludwika Urbańskiego. Pracował on w szkolnictwie lat 47, powszechnie szanowany jako nestor nauczycielstwa ludowego. Gorący miłośnik ludu i żarliwy patryota, żywy brał udział w życiu politycznem naszego ludu, wychował kilka pokoleń, a uczniowie jego zajmują dzisiaj wysokie stanowiska. Pracował gorliwie nad podniesieniem oświaty i kultury wśród ludu, budził uśpionego ducha narodowego, zakładał sady i ogrody włościańskie, sam 100.000 drzewek owocowych rozdzielił pomiędzy lud ziemi krakowskiej.

Najpierw długie lata pracował w Wyciążach, a następnie przed 12 laty za udział w wyborach do Rady państwa przeniesiony do Branic — tutaj na stanowisku kierownika szkoły życia dokonał, mając lat 69, a w pracy nauczycielskiej niemal lat blisko 50.

Na pogrzeb ś. p. Urbańskiego przybyło liczne duchowieństwo, nauczyciele i nauczycielki z całej okolicy i gromady ludu. W kościele pożegnał zmarłego ksiądz kanonik Puchała, nad grobem przemówił nauczyciel Lityński i adwokat dr Danielak, wykazując wielkie cnoty i zasługi zmarłego i stratę ogromną, jaką poniósł lud i sprawa ludowa wskutek śmierci tego niezmordowanego pracownika i działacza, prawdziwego apostoła oświaty.

Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci, z których młodszy syn jest sędzią w Liszkach.

Z teatru ludowego. Przedstawienie dzisiejsze potężnego dramatu Tołstoja „Zmartwychwstanie" poprzedzi prelekcya p. Kazimierza Czapińskiego, który z inicyatywy uniwersytetu ludowego mówić będzie o genialnym pisarzu rosyjskim. Na przyszły tydzień scena ludowa przygotowuje dramat prof. Cehaka-Stodora p. t. „Joanna Grudzińska".

Wieczorek listopadowy, urządzony staraniem Kółka śpiewackiego drukarzy krakowskich odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w lokalu stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. 12, III p.). Na program wieczorku złożą się: 1. Słowo wstępne. 2. a) „Warszawianka" b) „Dla ojczyzny chwały", odśpiewa chór stow. 3. Laskowski: „Ostatnia szarża", deklam., wypowie p. K. 4. Karol Böhm: „Cicha jak noc" i Wł. Żeleński: „Dola moja" (sopran solo) odśpiewa p. A. G. 5. Bizet: „Carmen" marsz, odegra orkiestra tambur-mandolinowa „Trubadur", pod batutą p. G. Senowskiego. 6. a) Schumann: „Dwaj grenadyerzy", b) Niewiadomski: „Miesięczna noc", odśpiewa (solo baryton) p. K. Urbanowicz. 7. Menuet, odegra orkiestra tambur-mandolinowa „Trubadur". 8. a) „Dawno słońce", b) „O ziemio ojców", odśpiewa chór stow. Początek o godz. 7 wieczór.

---

kańskiej Francyi jest dziełem szaleńca. Otóż do ostatnich lat sądzono, że Rousseau na schyłku życia uległ manii prześladowczej. Tymczasem i to okazuje się w najnowszem studyum p. Frederyki Macdonald złudzeniem późniejszych krytyków, w błąd wprowadzonych przez wrogów Roussa. Okazuje się bowiem, że istniał z całem wyrafinowaniem zorganizowany spisek dawnych przyjaciół Roussa, a po jego zerwaniu z encyklopedystami, zażartych jego wrogów, jak Diderot, a zwłaszcza Grimm, który systematycznie oczerniał genewskiego myśliciela w swoim sekretnym dzienniku, przeznaczonym dla panujących i wybitnych mężów stanu. Co więcej, „Pamiętniki" pani d'Epinay, wydane r. 1816, które głównie przyczyniły się do zniesławienia Roussa, były w wysokim stopniu sfałszowane. Zrazu pod wpływem Grimma, sama autorka przerobiła ustępy, przychylne dla Roussa, w duchu dla niego wrogim, a potem Grimm po śmierci pani d'Epinay jeszcze raz je przerobił i powierzył zaufanemu, aby w stosownej chwili drukiem je ogłosił.

Jak długo żyła generacya, pamiętająca Roussa, nie można było tego dokonać. Dopiero, gdy reakcya rojalistyczna po upadku Napoleona podniosła głowę, wypuszczono na światło dzienne spreparowany pamflet, który mimo gruntownej krytyki, napisanej natychmiast przez Pathey-Musseta, ojca Alfreda, uchodził do ostatniej chwili za nieposzlakowane źródło biograficzne dla Roussa. Otóż zasługa wykrycia całej tej machinacyi przypada, jak się wyżej rzekło, pani Fr. Macdonald, która odnalazła w Bibliotece paryskiej Arsenału pierwotny rękopis „Pamiętników" pani d'Epinay. Jak z załączonych do dzieła odbitek fotograficznych widać, figuruje tam pierwotny tekst „Pamiętników", nad nim późniejsze poprawki autorki, oraz odsyłacze Grimma do dodatków, które, redagowane na osobnych kartkach, zostały później wstawione w odpowiednich miejscach. Cały rękopis, przepisano pod okiem Grimma i ta kopia służyła za podstawę wydania r. 1816.

Zachwycona tem odkryciem autorka angielska, stara się oczyścić Roussa ze wszystkich innych zarzutów lub przynajmniej go uniewinnić i tutaj, jako gorąca jego zwolenniczka, popada w drugą ostateczność: w bezkrytyczne uwielbienie adeptki dla mistrza. O ile wyżej wymienieni krytycy francuscy, uważając rewolucyę i jej dzieło za objaw zgubny, wołali na jej ojca duchowego „écrasez l'infame", o tyle p. Macdonald, uważając rewolucyę za najwyższe dobrodziejstwo ludzkości, ciągle woła: „Admirez l'auteur". Jednym i drugim brak krytycyzmu, niezbędnego w pracach naukowych.

Od powyższych prac o Roussie, po części jednostronnych i zanadto subjektywnych, odbija się pięknie książka profesora w Erlangen, Pawła Hensla, mogąca uchodzić za wzór popularnej monografii syntetycznej. Spokojne, choć bez widocznej dla myśliciela genewskiego sympatyi, miejscami z polotem traktowanie przedmiotu, wyciska na tem studyum piętno „con amore" wykonanej rzeźby klasycznej. Z życia autora „Nowej Heloizy" podaje nam niemiecki uczony najważniejsze wypadki, niezbędne do zrozumienia jego dzieł, poczem skreśliwszy duchowy jego wizerunek, przechodzi w pięciu rozdziałach zasadnicze jego poglądy w stosunku do poprzedników i następców, a więc jego filozofię historyi ludzkości, filozofię ustroju i prawa, system wychowania, system religii. Wpływ Roussa widnieje szczególnie w Niemczech, gdzie idee autora „Kontraktu społecznego" poprowadziły nie do gilotyny, lecz do odrodzenia kultury. — Kant, Herder, Goethe, Schiller nie dadzą się pomyśleć bez Roussa, a przez nich rozwinęła się nowa wiedza, nowa filozofia, nowa poezya, cały niemiecki idealizm. To wszystko zrodziło się z idei genewskiego myśliciela.

Jego również jest zasługą, że nauczyliśmy się estetycznie oceniać przyrodę. Przez „Nową Heloizę" szmaragdowe i majestatyczne Alpy wkraczają tryumfalnie do literatury. W cudnych opisach, które kreśli A. Preux o skalistem wybrzeżu jeziora genewskiego w pobliżu Meillerie, po raz pierwszy występuje tajemnicza łączność człowieka z naturą. Strome, przepaściste stoki górskie, spieniony i z hukiem w dolinę pędzący potok, ogłuszający łoskot wodospadów, wzburzona toń jeziora, to wszystko w oddziaływaniu na duszę ludzką, której akordy dostrajają się dziwnie do otoczenia, i to całe pustkowie górskie, tajemnicze i zamknięte wiecznemi lodowcami, to trwała zdobycz nowszej literatury.

Nie jest to przypadek — pisze prof. Hensel — że „odkrycie" Szwajcaryi bierze początek przy Genewskiem Jeziorze, że Montblanc staje się władcą duchów w „Manfredzie" i do dnia dzisiejszego „króluje" nad olbrzymami górskimi. Tego nie zawdzięcza okoliczności, że jest o parę stóp wyższy od swoich rówieśników — pod względem estetycznym rzecz to bez znaczenia — ale temu, iż z wybrzeża Jeziora Genewskiego rwał się ku niemu wzrok dziecięcia, że zamyka krajobraz doliny, w której lubiał się wałęsać młodzieniec i że zwracała się do niego tęskna miłość starca, z ludzkiego pustkowia paryskiego. My wszyscy dziś jesteśmy tylko uczniami i następcami Roussa — kończy prof. Hensel.

Dr I. Henryk Reinhold.

Wycieczka uczniów. Dnia 24 b. m. za staraniem i pod kierownictwem prof. W. Filasiewicza, odbyli uczniowie kl. V i VI c. k. szkoły realnej z Krakowa wycieczkę do Przeworska i zwiedzili surownię i rafineryę cukru. Za gościnne przyjęcie i dokładne zapoznanie uczniów z ciekawym procesem fabrykacyi cukru, składa dyrekcya II szkoły realn. w Krakowie serdeczne podziękowanie zarządowi fabryki, a w szczególności p. inżynierowi T. Staniewiczowi.

Sw. Mikołaj w resursie urzędniczej odbędzie się dnia 5 grudnia. Program, w skład którego wchodzą śpiewy, deklamacye, muzyka, balet, oraz komedyjka „Łakomca", wykonana będzie wyłącznie wyłącznie przez dzieci. Zgłoszenia przyjmuje od dziś sekretaryat resursy. Wstęp dla dzieci członków 1 kor., dla rodziców po 40 hal. od osoby. — Nie członkowie resursy płacą za zaproszeniem po 1 kor. tak od dzieci, jak od rodziców. Wszystkie dzieci otrzymają od św. Mikołaja podarki. Początek o godz. 5 po południu.

W Konserwatoryum odbędzie się we środę 30 listopada wieczór kameralny pod artyst. kierunkiem dyr. Żeleńskiego z następującym programem: 1) Beethoven: Sonata F-dur na fortepian i skrzypce pp. Chachlowska i Brodowiczówna; 2) Czajkowski: Koncert b-mol (II. i III. część) K. Libanówna; 3) Viotti: Koncert F-dur (I. część) p. Myslivec; 4) Beethoven: Koncert I. fortepianowy E. Loeglerówna; 5) Saint-Saëns: Trio F-dur na fortepian, skrzypce i wiolonczelę pp. Altschülerówna, Bursik i Schoengut. Początek o godzinie 7 wiecz. Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

W Podgórzu odbyło się dziś rano nabożeństwo listopadowe, jutro zaś o godzinie 7 wieczór odbędzie się obchód w sali Sokoła z udziałem orkiestry sokolej, chóru, kwartetu smyczkowego i śpiewaczki panny Schlesinger. Słowo wstępne wypowie prof. Mossoczy. Zakończy „Wesele powstańca", obraz sceniczny T. Zubrzyckiego.

Na bruk. Wczoraj wieczorem po godzinie 8 powstało nagle przed pewnym szynkiem przy u. Starowiślnej wielkie zbiegowisko. — Z szynku owego wyrzucono mianowicie na bruk pijanego wyrobnika Jakóba Kośmidlera, który, padając, potłukł się tak niebezpiecznie, iż musiało interweniować Pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu mu pomocy, Pogotowie odwiozło go do domu.

Z kraju.

Pogrzeb zacnej Polki. Z Cieszyna donoszą nam: Pogrzeb ś. p. Anny Kukuczowej, żony profesora gimnazyum św. Anny w Krakowie, odbył się w Wędryni na Śląsku, gdzie ni boszczka przebywała przed śmiercią. Zgon zacnej Polki i patryotki wywołał szczery żal na Śląsku, a także w Złoczowie, Rzeszowie i Krakowie, miejscach urzędowania jej męża. Mowę pogrzebową nad mogiłą wygłosił ks. Karol Michejda z Bystrzycy. Wśród licznego pochodu pogrzebowego znajdowali się: ksiądz prof. Józef Londzin, poseł do Rady państwa, profesorowie polskiego gimnazyum Franciszek Popiołek, Jan Galicz, Karol Słonka, dr Jan Grześ, inżynierowie Julian Sykała z Poręby i p. Wojnar z Łazów, ks. Jan Stonowski, katecheta ew. gimnazyum polskiego w Cieszynie, ks. Jerzy Kubaczka, proboszcz ew. w Cieszynie, ks. Herman, proboszcz ew. w Wędryni, ks. wikary Sikora z Nawsia i wielu innych.

Skawina, 25 listopada. Wieczór listopadowy odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali Sokoła. W programie: słowo wstępne, chór, deklamacya, przedstawienie sztuki J. Bączkowskiego „Wóz Drzymały".

Myślenice, 24 listopada. Uroczysty wieczór ku czci Szopena odbył się tutaj 19 b. m. w sali „Sokoła". Za podniesieniem kurtyny ukazał się oczom widzów śliczny obraz — apoteoza Szopena, przy której wygłosił słowo wstępne p. Kaz. Gabryelski. Potem rozpoczęły się produkcye muzyczne i wokalne. P. Adelmann-Majewska, ze znaną precyzyą i głębokiem odczuciem odegrała na fortepianie Balladę i Romancę Szopena. P. Hniałuk, skrzypek, uczeń Instytutu muzycznego w Krakowie, odegrał polonezа, preludyum i mazurka. P. E. Woyniewiczówna, uczenica szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego, wygłosiła z wdziękiem preludyum Szopena i „List do przyjaciela" Wyspiańskiego. Na zakończenie śpiewał p. Adam Ludwig, profesor konserwatoryum w Krakowie Niewiadomskiego „Z Jaśkowej doli" i „Starego kaprala" Moniuszki.

Całość wieczoru sprawiła wrażenie bardzo miłe, tak, że wszystkim słuchaczom wydawał się wieczór za krótki, zwłaszcza, że spodziewali się słyszeć więcej śpiewu p. Ludwiga, który umyślnie na tę uroczystość do nas przyjechał. Dochód przeznaczony był na bursę gimnazyalną.

Z Bochni piszą nam: Kupcy tutejsi gorzko się żalą na zarząd i administracyę telefonu w Bochni. Abonent telefonu musi czasem kilka minut czekać, nim się poczta odezwie. Dzieje się to skutkiem tego, że rząd oszczędza na personalu; dawniej jedna siła obsługiwała telegraf, druga zaś telefon, teraz administruje telefonem i telegrafem jedna i ta sama osoba. Komunikacya zatem telefoniczna połączona jest z wielką stratą czasu, tak dla ludzi drogiego. Nie ciąży tu oczywiście żadna wina na personalu, telegrafistka bowiem zajęta przyjmowaniem czy nadawaniem depeszy od aparatu oderwać się nie może. Winę ponosi jedynie rząd, dla którego Galicya jest „Hinterlandem".

Tarnów, 25 listopada. (Preliminarz Rady powiatowej). Preliminarz funduszu administracyjnego Rady powiatowej na rok 1911 przedstawia się następująco: Dochody: suma dochodów własnych wynosi 13.689·35 kor., 6 i pół proc. dodatek do podatków 36.274 kor. 49, razem 49.963 kor. 84 h. Wydatki wynoszą: 49.390 kor. 20 h. Preliminarz funduszu drogowego na rok 1911: dochody wynoszą 39.234 koron, wydatki 292 340 kor. *Lambda.*

Sambor, 25 listopada. (Pogrzeb śp. prof. Witkowskiego. Zaspy śnieżne).

Pogrzeb ś. p. Stanisława Witkowskiego, profesora tutejszego gimnazyum, odbył się w piątek po południu, przy kilkotysięcznym udziale publiczności. Trumnę ze zwłokami ukochanego profesora zanieśli uczniowie na miejsce wiecznego spoczynku. Wóz żałobny zarzucono wieńcami. Koło gimnazyum zatrzymał się na chwilę kondukt, a prof. Ptaszyk, imieniem grona profesorskiego, pożegnał kilku serdecznemi słowy kolegę, podnosząc jego wielkie zalety umysłu i serca, niezwykłą pracowitość i gotowość służenia w każdej chwili sprawie publicznego dobra. Na cmentarzu pożegnał zwłoki drogiego przewodnika jeden z uczniów 8 kl. Zarząd Towarz. „Eleusis", którego zmarły był członkiem, przysłał na smutny obrzęd z Krakowa swojego reprezentanta. Za trumną śp. Wołkowskiego postępowała z rodziny jego najbliższej, matka i siostra.

Zaspy śnieżne odcięły Sambor na 48 godzin od Lwowa. Pociąg stamtąd, mający nadejść w południe we czwartek, ugrzązł pod Komarnem w śniegu i nadszedł dorywczo późnym wieczorem do Sambora, poczem ruch na 24 godzin na całej przestrzeni zupełnie ustał. Pocztę stąd do Rudek wyprawiono w piątek saniami. W piątek wieczór mają przywrócić ruch normalny pociągów.

Łącko nad Dunajcem, 22 listopada. (Zgromadzenie Towarzystwa kasynowego. — Rocznica listopadowa.)

Pierwsze doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego odbyło się przed tygodniem i złożyło godność prezesa ponownie w ręce p. J. Batowskiego, dając tem samem wyraz uznania tym wszystkim wysiłkom, które ponosił on w celu utrwalenia i rozbudzenia życia towarzyskiego w młodej jeszcze instytucyi. W ślad zatem ruchliwe Kółko amatorskie urządziło onegdaj wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. W pięknej a starannie opracowanej formie wygłosiła odczyt okolicznościowy pani doktorowa Chwalibogowa. Następnie odegrali amatorzy jednoaktówkę A. Urbańskiego: „Dramat jednej nocy". Podnieść należy prawdziwie piękną grę p. Z. Kosikówny i reszty amatorów, dzięki którym sztuka wypadła znakomicie. Nastrój był bardzo uroczysty. Z okolicznych stron, a nawet z Nowego Sącza przybyło wielu gości.

Przemyśl, 35 listopada. (Odczyty. — Echo defraudacyi). Sezon odczytowy zaznaczył się szeregiem dobrych prelekcyi, które w ostatnich czasach, staraniem rozmaitych tutejszych stowarzyszeń kulturalnych, wygłosili prelegenci miejscowi i zamiejscowi. Odczyty urządziły: Koło T. S. L. im Sienkiewicza, Uniwersytet ludowy, Samopomoc nauczycielek itp. Wszystkie odczyty cieszyły się znaczną frekwencyą publiczności.

Osądzenie Michała Gałęzyki, kancelisty sądowego, którego swego czasu uwięziono tu pod zarzutem sprzeniewierzenia funduszów z oddziału egzekucyjnego, przekazano w drodze delegacyi sądowi krajowemu karnemu we Lwowie. Delegacya nastąpiła na wniosek tutejszej prokuratoryi państwa. Gałęzykę odstawiono już do więzienia we Lwowie. Rozprawa przeciw niemu, przed tamtejszym sądem przysięgłych zostanie wkrótce rozpisaną. Gałęzyka, przyczyną ruiny którego było życie ponad stan, sprzeniewierzył przeszło 7000 K. z funduszów uzyskanych między innemi z publicznego przetargu towarów, należących do masy konkursowej handlarza porcelany B. Walda.

Zakopański oddział narciarzy Towarzystwa tatrzańskiego komunikuje nam: We środę, 30 listopada, w Dworcu Tatrzańskim odbędzie się zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie komisyi rewizyjnej i uchwalenie absolutoryum ustępującemu zarządowi; wybory nowego zarządu i komisyi rewizyjnej; wnioski i interpelacye. Początek o godz. 5 po poł. o 5½ w drugim terminie.

Pożar browaru. Piszą nam z Jarosławia: Dnia 21 b. m. po północy stanął w płomieniach browar w Koniaczowie, własność hr. Badenich — trzymany w dzierżawie przez p. Landaua. Pożar powstał na strychu magazynu i w krótkim czasie objął cały magazyn. Suszarnia, nabijarnia oraz bardzo licznie nagromadzone zapasy jęczmienia i słodu poszły z dymem. Po dziesięciu godzinach udało się dzięki bliskości stawu, ogień zlokalizować, a tem samem liczne zabudowania folwarku od pożogi ocalić; zboże i zapasy trzy dni się jeszcze paliły. — Dzięki zabiegom jarosławskiej miejskiej straży pożarnej, browar w połowie zdołano ocalić. Szkoda, przenosząca 50 tysięcy koron, ubezpieczona. Przyczyna pożaru nieznana, zdaje się złośliwe podpalenie.

Ze świata.

Prasa żargonowa w Warszawie. Z Warszawy piszą nam:

Prasie żargonowej przybyły w tych dniach dwa nowe organa: „Moment" i wznowiona „Hacefira". Ukazanie się tych dwóch pism wcale nie dowodzi rozwoju prasy żydowskiej, przeciwnie współzawodnictwo takie wywoła nawet wkrótce przesilenie, gdyż, jak się okazuje, konkurencya na tem polu już jest zbyt wielka, a kilka z istniejących organów, jakoto „Neje Welt", „Unser Leben" i „Frajnd" przeniesiony tu z Petersburga, ledwo już mogą egzystować.

Dziś ogólny nakład organów żargonowych warszawskich wynosi w dni zwykłe około 100.000 egzemplarzy, w dni zaś piątkowe lub w wigilie świąt żydowskich o jakieś 50.000 więcej. Wszystko to jednak, przy nadzwyczaj taniej cenie (po kopiejce za egzemplarz) i stosunkowo skromnych inseratach, nie wystarcza dla siedmiu pism żargonowych wychodzących w Warszawie, z których „Hajnt" z mniejszem wydaniem „Tageblatu" z tego ogólnego nakładu zabiera przynajmniej połowę.

Należy się więc spodziewać upadku niektórych organów żargonowych lub też przeniesienia ich do większych centrów żydowskich, jakoto Odessy, Wilna lub Berdyczowa, skoncentrowanie bowiem całej prasy żydowskiej w Warszawie wprawdzie zgromadziło wszystkie siły publicystyczne żydowskie w naszem mieście, jednak nie miało żadnych widoków materyalnych.

Przeniesienie z Petersburga „Frajnda" uważano za pomyłkę, nie mógł on bowiem zdobyć potrzebnej mu do egzystencyi liczby prenumeratorów, utracił zaś to, co posiadał.

Wogóle jednak prasa żargonowa nie opiera swojego bytu na prenumeracie, lecz na kolportażu miejscowym i wysyłce do siedlisk żydowskich na prowincyi i za kordonem. Ponieważ wszystkie te pisma, mieszcząc się w jednej tylko Warszawie, dysponują jednym i tym samym materyałem, przeto też poczytność ich upada, nie wystarczają one bowiem żydowskiemu czytelnikowi prowincyonalnemu, nie związanemu z Warszawą.

Kary za owacye dla biskupa. „Ziemia lubelska" donosi: Właściciel majątku Mełgiew, p. Zygmunt Rulikowski, za wzniesienie bramy tryumfalnej, przybranej chorągiewkami, w kolorach białych i czerwonych, podczas wizyty dyecezyalnej ks. biskupa Jaczewskiego skazany został administracyjnie na zapłacenie 50 rb. kary lub 10 dni aresztu. Za przybranie sukman kokardami w kolorach białych i czerwonych skazani zostali administracyjnie włościanie wsi Mełgiew: Józef Hitczko, Grzegorz Kulin, Antoni Jan Kicza, Szymon Jan Banasz, Antoni Tatara i Józef Czernecki. Każdy z powyżej wzmiankowanych gospodarzy skazany został na 15 rb. kary lub 5 dni aresztu. Dzierżawca folwarku Minkowice, p. Kazimierz Wydrychiewicz, za ubranie się w kostyum zabroniony z szarfą przez ramię w kolorach czerwonym i białym skazany został administracyjnie na zapłacenie kary 25 rb. lub 7 dni aresztu.

Sprawa Macocha. Z Częstochowy donoszą, że przybył tam prokurator sądu okręgowego z Piotrkowa, Łanszin, z p. Kowalikiem, naczelnikiem wydziału śledczego z Warszawy, i udali się wprost na Jasną Górę. Przyjazd władz śledczych miał na celu zbadanie przeora ks. Rejmana w sprawie funduszów, pozostałych po zmarłym w grudniu r. z. ks. Bonawenturze Gawełczyku, oraz w sprawie zeznań Damazego Macocha w Piotrkowie.

Prokurator Łanszin i p. Kowalik badali w tej sprawie ks. Rejmana w jego mieszkaniu z górą 3 godziny, następnie udali się do obecnego przeora ks. J. Welońskiego. Następnie wyjechali do Piotrkowa, w celu odebrania zeznań uzupełniających od Damazego: policmajster częstochowski, oraz komisarz pierwszego rewiru p. Denisow.

Był tam na Jasnej Górze kilka godzin naczelnik pow. częstochowskiego p. Awałow, w celu zbadania odbywających się w klasztorze studyów kleryków i nowicyatu. Do tej pory klerycy, po odbyciu roku nowicyatu w klasztorze, odbywali tam i studya. Obecnie klerycy, po odbyciu roku nowicyatu w klasztorze, na dalsze studya będą wysłani do seminaryum we Włocławku.

Otrzymano tu wiadomość, że policyi udało się wpaść na trop Załęga, który dotychczas jest w granicach państwa rosyjskiego. Szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Z Piotrkowa donoszą: Macoch, Starczewski i Macochowa są osadzeni w więzieniu piotrkowskiem nietylko w oddzielnych celach, lecz nawet w oddzielnych budynkach. W obawie, aby nie być napiętnowanym przez innych więźniów, Macoch nie chciał wychodzić na ogólne przechadzki, lecz prosił, aby mu pozwolono chodzić oddzielnie po korytarzu. Ponieważ tego zabrania regulamin więzienny, Macoch wychodzi na dziedziniec tylko wieczorami.

Strach ma wielkie oczy. Cesarz Wilhelm II bawi obecnie na Górnym Śląsku, jako gość dwóch tamtejszych magnatów, księcia Donnersmarcka i księcia Raciborskiego. Dziś cesarz przybywa do miasta Bytomia, lecz tylko na półgodziny, ażeby wziąć udział w odsłonięciu tam pomnika swego ojca, cesarza Fryderyka III. Na czas tej krótkiej wizyty policya bytomska wydała prawdziwie rosyjskie zarządzenia, w celu utrzymania bezpieczeństwa. Tak n. p. mieszkańcom tego miasta nie wolno dziś obcych u siebie przyjmować, ulice parę godzin przed i po przyjeździe cesarza dla wszelkiego ruchu będą zamknięte, nawet obywatelom z domów nie wolno wychodzić; dalej nie wolno stać na dachach i t. d. Na dnie tych rozporządzeń tkwi podobno — jak przypuszczają pisma polskie — intryga hakatystyczna, która przedstawia spokojną ludność jako niebezpieczną, chociaż dowodów na to nie ma, gdyż już bardzo często bawił cesarz na Śląsku polskim, a nie zdarzyło się nic a nic, coby mogło dać powód do obawy o jego niebezpieczeństwo.

Niebezpieczne schody w parlamencie. Z powodu braku miejsca w austryackim budynku Rady państwa odbywają się tam każdego roku adaptacye. Obecnie zbudowano tam schody wiodące z parteru na mezzaninę (półpiętrze), ażeby zaś oszczędzić miejsca, urządzono kręte schody. Są one bardzo niewygodne, a mogą się nawet stać niebezpiecznemi, jak świadczy wypadek słowieńskiego posła Gregorcica, który wczoraj rano spadł z takich schodów i potłukł się, na szczęście lekko. Czeski agraryusz, lekarz dr Velich, opatrzył kolegę.

Ofiara zimy. W nocy ze środy na czwartek murarz bez zajęcia i mieszkania, Jan Slejmar, został znaleziony na wolnem polu pod Wiedniem. Leżał bez znaku życia, a lekarz przybyły z pogotowiem ratunkowem stwierdził śmierć skutkiem zamarznięcia.

Nawet na Riwierze francuskiej zima spowodowała śmierć człowieka. Wieśniak Fabron z Saint Etienne de Finée pod Niceą udał się do Chambraire, gdzie miał swoje bydło. W drodze zaskoczyła go śnieżyca. Fabrion błądził dłuższy czas, aż wreszcie padł z wyczerpania i umarł skutkiem zamarznięcia. Pies, towarzyszący Fabronowi zginął również.

„Los von Wittenberg!" Gdy Niemcy w krajach austryackich wołają „Los vom Rom!" i odrywają się od Rzymu, twierdząc, że Watykan krępuje wszelką wolność — w Prusiech zaczynają się odzywać głosy „Los von Wittenberg!", a to dlatego, że protestantyzm równie krępuje wszelką wolność. Niedawno znany nie tyle z naukowej działalności, co z zapalczywej propagandy poza naukowej, profesor Haeckel, wystąpił z kościoła ewangelickiego, a bezpośrednim powodem tego kroku stała się broszura p. t. „Fałszerstwa naukowe". W broszurze tej zarzucono Haecklowi, że dla udowodnienia swojej teoryi o pochodzeniu, pofałszował fotograficzne zdjęcia embryonów. Znany zoolog, dr Bran, wprost zarzucił oszustwo Haecklowi. Obok tego powodu wymienia Haeckel także inne, pisząc z Jeny do dziennika „Zeit": Oto przyczyny mojego wystąpienia z kościoła ewang.: Przekonałem się, że warunkiem państwa kulturalnego jest rozdział kościoła od państwa, tudzież szkoły od kościoła. Widzę wzmagające się niebezpieczeństwo skutkiem ataków ze strony kościoła na wolność nauki i nauczania, a niebezpieczeństwo to wzrasta przez wpływy bloku czarno-błękitnego, za pomocą którego klerykali i konserwatyści zwalczają wolność duchową". Naostatek zapowiada Haeckel, że wkrótce wyjdzie drukiem jego odpowiedź na wspomnianą wyżej broszurę.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" składa się z 12 stronic. Na 5 stronie zamieszczamy opowiadanie z angielskiego p. t.: „Srebrna szubienica".

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali:

Zarząd szkoły w Płaszowie, zebrane podczas obchodu Grunwaldzkiego, 22 kor.; p. Stanisław Wróblewski przez p. Bolesława Gabryela, 20 kor., przyznane mu w sądzie powiatowym w Jordanowie tytułem odszkodowania w sprawie karnej przeciw p. Bali.

Na pomnik dra Henryka Jordana złożyli uczniowie I.—VI. klasy gimnazyum w Nowym Targu 18 koron 53 hal.

Slub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie pobłogosławiony dziś został związek małżeński Stefana De Laveaux, syna ś. p. Lucyana i Stefanii z Borkowskich, z p. Torosiewiczówną, córką ś. p. Kajetana i Jadwigi z Malczyńskich.

Z kalendarza. W sobotę 26 listopada: Sylwestra op. i Piotra aleks.; w niedzielę 27 listopada: Waleryana i Maksyma b. w.; w poniedziałek 28 listopada: Florencyana i Grzegorza pw.

Wschód słońca dnia 26 listopada o godzinie 7 m. 12, zachód o godzinie 3 min. 44; długość dnia godzin 8 min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 listopada termometr doszedł od — 1·8 do + 0·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 26 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 742·3 mm., termometru — 6·5 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: Zawisza Czarny".
W niedzielę po południu: „Szczęście Frania"; wieczór: „Zawisza czarny".
W poniedziałek: Zawisza czarny".
We wtorek: „Noc listopadowa".
We środę: „Wesele".
We czwartek: „Zawisza czarny".
W piątek: „Śmierć Iwana Groźnego".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Zmartwychwstanie" Tołstoja.
W niedzielę po południu: „Wenus w Krakowie"; wieczór: „Zmartwychwstanie".
W poniedziałek: „Zmartwychwstanie".
We wtorek: Joanna Grudzińska".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr Daszyńska-Golińska: Ideologia społeczna w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (X wykład.)
W niedzielę: P. Kazimierz Czapiński: Etyka a współczesny ruch społeczny. (I wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W sobotę: Dyr. Muzeum narod dr Feliks Kopera: O rzeźbie włoskiej XV—XVI wieku. (IV wykład z obrazami świetlnemi.)
W poniedziałek: Stanisław Szpotański: Emigracya polska po roku 1830. (IV wykład.)

Dział ekonomiczny.

*** Przesyłki do Bośnii.** Dyrekcya poczt ogłasza: W roku bieżącym zaprowadzono przewóz pakietów i listów pieniężnych dla Bośnii i Hercegowiny drogą morską przez Tryest i Dalmacyę, obok istniejącej dotąd przez Węgry. Transport nową drogą jest tańszy, ale trwa dłużej i dlatego może przynieść nadawcy lub adresatowi szkodę, jeśli przesyłka jest pilną lub zawiera przedmioty, podlegające szybkiemu zepsuciu. Zwraca się tedy uwagę osób, które są w stosunkach handlowych z Bośnią, lub Hercegowiną, że sami nadawcy powinni tak na liście pieniężnym, jak na pakiecie należącym do niego adresie przesyłkowym wypisać obok miejscowości, słowa „via Dalmacya, lub „via Węgry", stosownie do tego, jak sobie życzą aby przesyłka była wysłaną.

*** Organizacya przemysłu lakierniczego.** Dnia 6 listopada odbyło się zgromadzenie przemysłowców lakierniczych w Wiedniu, na którem uchwalono zorganizować fachową grupę przemysłowców lakierniczych w łonie austryackiego Związku przemysłowego. Prezesem tej grupy wybrano Artura Bittnera, radcę komercyalnego, a zastępcą dra Rola. Wobec tego, że surowiec do fabrykacyi lakierów podrożał prawie o 50 proc., uchwalono podwyższyć ceny lakierów. Również unormowano dotychczasowe warunki spłaty. Zapadłe na tem zebraniu uchwały obowiązują od 18 b. m.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 25 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 209, cieląt 201, owiec i kóz 5, nierogacizny 412; razem 827 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 88·— do 94·—, woły 74·— do 90·—, krowy od 68·— do 78·—, jałownik od 65·— do 76·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 144·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 190·— do 300·—, woły z paszy od 210·— do 290·—, krowy od 120·— do 285·—, jałówki od 50·— do 225·—, cielęta od 25·— do 79·—, owce i kozy od 12·— do 18·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 726 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 101, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 25 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·50 do 21·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·80 do 16·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·50; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·20 do 17·20; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·20 do 16·80; tatarka 14·40 do 15·—; groch 21·50 do 27·—; fasola od 25·— do 41·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·40 do 7·60; koniczyna pastewna 8·— do 8·40; słoma 5·20 do 6·40; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·— do 3·60; jaja za kopę 5·20 do 6·—; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·80; ser za 1 kg —·64 do —·70; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 listopada.

Z ruchu artystycznego we Lwowie. Tydzień ubiegły przyniósł nam parę wieczorków i koncertów, zasługujących na zanotowanie. Gal. Towarzystwo muzyczne, od dłuższego już czasu bardzo energiczną rozwijające akcyę, wystąpiło z wieczorem kwartetowym w sali kasyna miejskiego. Wieczorów tych w ciągu roku jest parę, a wszystkie, mimo programu bardzo poważnego, mają powodzenie i cieszą się liczną frekwencyą. Podobnie i wieczór ostatni powiódł się ze wszech miar.

Wieczorem kompozytorów lwowskich uraczyło nas Koło literacko-artystyczne, instytucya zasłużona i kierowana zręcznie. W programie znaleźli się prawie wszyscy piosenkarze lwowscy, a publiczność pozwoliła każdemu z nich wypowiedzieć się swobodnie. Wieczór ten należał do udatniejszych w tym sezonie.

Sala Filharmonii natomiast wystąpiła z drugim czy trzecim wielkim koncertem w antrepryzie p. Türka. Produkującą się była niezrównana „koloraturzystka" p. Yvonna de Treville. Licznie zapełniona sala ustawicznemi oklaskami dawała wyraz zadowoleniu.

Podobnie dużo oklasków rozbrzmiewało na wczorajszym spektaklu „Złota Renu", którem otworzono projektowany cykl „Pierścienia Nibelunga". Przedstawienie wypadło naogół sprawnie; uwagę główną, rzecz oczywista, skupiali na sobie: p. Aleksander Bandrowski (Loge), Helena Oleska, Bohussowa, Tarnawski i inni. (B dur.)

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Wielki Fryderyk"; wieczór: „Lohengrin".
W poniedziałek: „Miłość cygańska".
We wtorek: „Noc listopadowa".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Marya Konopnicka:** O Beniowskim. Z portretem autorki. Warszawa 1910. Księgarnia St. Sadowskiego. (Nowości literackie t. 41) Cena 1 rb. 20 kop.

Prawdziwą przysługę, wyrządzoną piśmiennictwu, a zarazem należnym hołdem, złożonym pamięci wielkiej poetki jest wydany obecnie tom jej studyów literackich. Wiadomo, jak wybitnym czynnikiem w twórczości Konopnickiej były prace jej krytyczno-literackie. Entuzyazm, jaki objawia ona w ocenie arcydzieł literatury, nie jest wytryskiem pustego zachwytu, ale łączy się z umiejętną analizą krytyczno-porównawczą, wykazującą olbrzymią kulturę literacką i podkład naukowej lektury naszej poetki. Niniejszy zbiór przedstawiający niepośledni dokument literackiej krytyki, która wznosi się na wyżyny niepospolitego artyzmu słowa, jaki cechuje wszystko, co wypłynęło z pod pióra Konopnickiej, jest dopełnieniem wydanego już dawniej tomu jej studyów krytycznych p. t. „Trzy studya".

W niniejszem tomie znajdujemy studya: „O Beniowskim", O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości", „Ad Astra", „O książce i dokoła książki".

— **Sensacyjna premiera.** We czwartek na scenie wiedeńskiego „Burgtheater" pojawiła się poraz pierwszy nowa sztuka Artura Schnitzlera p. t. „Młody Medard". Dramatyczna historya w 5 aktach z prologiem. Oto treść sztuki: Po bitwie pod Aspern, młody Medard, syn mieszczańskiej rodziny w Wiedniu, porwany powszechnym zapałem, wstępuje do wojska, ażeby pod wodzą arcyks. Karola walczyć z Bonapartem. W nocy, gdy Medard w gospodzie nad Dunajem żegna się ze znajomymi, fale rzeki wyrzuciły na brzeg ciała dwojga kochanków. Dziewczyną jest Agata, siostra Medarda, młodzieńcem ks. Valois, pretendent do tronu francuskiego. Ks. Franciszek Valois oświadczył rodzinie Medarda, że ojciec pozwolił mu na małżeństwo z Agatą. Była to nieprawda i kochankowie odebrali sobie razem życie.

Pochowano ich we wspólnym grobie — od którego Medard odpędził siostrę księcia Franciszka, która przyszła z kwiatami. „Zabij go" — woła księżniczka Valois do swojego kuzyna, wskazując na Medarda — „a oddam ci się". Następuje walka, w której Medard otrzymuje ranę w piersi. Księżniczka uważa Medarda za bohatera i posyła mu kwiaty, które miały być złożone na grobie kochanków.

Teraz Medard postanawia zemścić się za siostrę. „Uwiodę ją, a potem porzucę, ogłosiwszy publicznie jej hańbę" — powiada sobie Medard po otrzymaniu kwiatów. Ta zemsta, niekoniecznie szlachetna, nie powiodła się. Medard został pospolitym gachem królewskiej córki, dla której jest zabawką i narzędziem bez woli.

Napoleon oblega Wiedeń. Serce Medarda nie drży patryotycznym bolem, lecz odczuwa zmartwienie dlatego, że droga do księżniczki na przedmieście jest odcięta. Wiedeń poddaje się i Medard jest rad, że droga na przedmieście jest znowu otwarta. Księżniczka oddaje rękę swojemu kuzynowi. Medard wpada do sali, ażeby podczas uroczystości weselnych zrobić skandal — jednakże księżniczka wzrokiem poskramia go.

Wuj Medarda został rozstrzelany przez Francuzów, co Medarda pobudza do zemsty. Postanawia zabić Napoleona. Tymczasem dowiaduje się, że księżniczka ma być kochanką cesarza, więc zabija ją na schodach pałacu w Schönbrunie, gdzie przebywa Napoleon. Ale ona właśnie szła do Napoleona w roli Judyty. A więc Medard uratował życie cesarzowi. Za to puszczają go z więzienia. On jednakże wyznaje całą prawdę i zostaje rozstrzelany.

Sztuka jest typowo dekoracyjną, z szeregiem efektownych obrazów, z 75 rolami, tłumami ludu, starym Wiedniem i t. d. Przedstawienie trwało 5 godzin, ale publiczność byłaby może przepędziła drugie 5 godzin w teatrze. Autora oklaskiwano i ciągle wywoływano. Powodzenie zupełne. Dekoracye, reżyserya, gra aktorów znalazły niepodzielne uznanie.

— **Lukianos.** „Przygody Lukiosa w osła zamienionego" — romans grecki, przetłumaczył M. K. Bogucki. (Kraków 1911 Nakład Gebethnera). Lukianos należy do epoki, w której się już miało „pod koniec starożytnemu światu", kiedy duch klasyczny uległ zmateryalizowaniu, a literatura z wyżyn olimpijskich spadała coraz niżej. Wyrazem tego upadku jest opowiedź Lukiosa, którego kochanka mimo swej woli w osła przemieniła, o tem, jak go zbójcy uprowadzili, jak różnym panom służyć musiał za ciężkie plagi i razy, jak wreszcie odzyskał postać ludzką, ale też i o tem, jakiego doznał powodzenia miłosnego, kiedy służył w oślej skórze. — Piśmiennictwo nasze zyskało przekład doskonały, p. M. K. Boguckiego.

Nowy dworzec kolejowy w N. Sączu.

(Kor. „N. Reformy").

Nowy Sącz, 25 listopada.

Dziś odbyło się otwarcie nowego dworca. Po godzinie 10 zebrali się na nowym dworcu miejscowi dygnitarze, oczekując przybycia komisyjnego pociągu. Zauważyliśmy burmistrza Barbackiego z reprezentacyą Rady miejskiej, prezydenta sądu Dobrowolskiego, radcę Bibro, prokuratora Brazona, dyrektora gimn. I. Rzepińskiego, prof. Kmietowicza, nadradcę skarbu Peca, radcę Töpfera, naczelnika poczty, nadto kilku wojskowych, szefów oddziałów kolejowych itd. Gospodarzem był dyrektor kolei, p. Zborowski. Pociągiem z Tarnowa przybyli: szef sekcyi Kosiński, w zastępstwie ministra kolei, wicesekretarz ministerstwa dr Leopold Starzewski, radca rządu Jasiński, nadinspektor Maywalt, Rappaport, dr M. Starzewski, inspektorzy Pauli, Saller, komisarz dr Spitzer.

Z kopuły nowego dworca kolejowego powiewały flagi; wewnątrz prawdziwy gaj zieleni. — N godzinie 11 otwarły się podwoje westybulu, w którym ustawiono trybunę. Aktu poświęcenia dokonał infułat ks. dr Alojzy Góralik. Imieniem reprezentacyi miasta przemówił burmistrz, dr Barbacki. Scharakteryzował ostatnie kilkadziesiąt lat pod względem rozwoju miasta, do czego głównie przyczyniła się kolej. — Za akcyę około budynku nowego dworca złożył mowca podziękę drowi W. Korytowskiemu, ministrowi Vrba, szefowi sekcyi p. Kosińskiemu, który z przyjacielską życzliwością zawsze do postulatów miasta się odnosił, p. Zborowskiemu, który był zawsze doradcą i przyjacielem, p. Rossowskiemu, Sojce, Skoflegowi. Korzystając ze sposobności, wyraził burmistrz życzenia miasta: niezbę-

dną jest kolej z N. Sącza do Szczawnicy i krótsze połączenie z Krakowem. Tej dalszej opieki i życzliwości oczekuje miasto od rządu.

Następnie zabrał głos szef sekcyi Kosiński i złożył życzenia imieniem ministra kolei żelaznych. Następnie skreśliwszy historyę budowy dworca, wskazał, że budowa przeprowadzoną została artystycznie prawie wyłącznie siłami krajowemi, a dyrekcyi kolei państ. w Krakowie i jej organom należy się w pierwszym rzędzie uznanie za świadomą celu działalność przy tej budowie. Dalej szczere podziękowanie przypada tak przedsiębiorstwom i robotnikom za trud i pracę, około tego dzieła podjętą. — Mowę swą zakończył szef sekcyi następującemi słowy: Ja z mej strony, jako były mieszkaniec N. Sącza z czasów mego tu urzędowania, jako szczery przyjaciel miasta, dołączam od siebie życzenie, aby nowy dworzec był dla Nowego Sącza i jego mieszkańców jak największą pomocą w zaspokojeniu komunikacyjnych potrzeb i przyczynił się do ożywienia turystycznego ruchu i ekonomicznego rozwoju.

Poczem udali się goście na zwiedzenie sal. We wszystkich ubikacyach uderzają bogate lamperye, zastosowane do tonu barw malowanych w secesyę ścian. W każdym pokoju spotyka się gotowe urządzenia światła elektrycznego, które miasto dostarczy w przyszłym roku. Bufety klasy II i III, modern, przedstawiają się okazale.

Po obejrzeniu gmachu stacyi zwiedzono następnie stacyę wodną, dwupiętrową, charakterystyczną tem, że zbudowana jest cała z betonu i żelaza.

Z gorącem uznaniem spotkał się p. Cieczkiewicz za przyozdobienie westybulu; otrzymał on z ministerstwa list pochwalny.

W czasie uroczystości służbę ruchu pełnił p. Steranka w obecności zast. nacz. stacyi p. Janickiego Romualda. O godzinie drugiej wróciło wszystko do normalnego stanu, a odjeżdżający goście wynieśli to miłe wrażenie, że za dobre chęci spotkali się z uznaniem.

Reorganizacya Akad. sztuk pięknych.

Telefonem.

Wiedeń, 26 listopada.

Nowy statut dla Akademii sztuk pięknych w Krakowie, ogłoszony dziś w urzędowej „Wiener Ztg.", zawiera między innemi następujące postanowienia:

Wykształcenie uczniów do samodzielnej działalności artystycznej.

Głównemi przedmiotami nauki są: malarstwo i rzeźba, uzupełnione nauką anatomii i innych przedmiotów, wchodzących w zakres rzeźby i malarstwa.

Bliższe przepisy o organizacyi Akademii zawarte są w osobnym regulaminie, który podlega zatwierdzeniu przez ministra oświaty.

W razie potrzeby można dla poszczególnych gałęzi nauki otworzyć specyalne szkoły, n. p. dla pejzażu, dekoracyi i grafiki. Akademia może też otworzyć osobny kurs architektury.

Warunkiem przyjęcia do jednej z głównych szkół: malarstwa, rzeźby lub rysownictwa, gdzie nauka trwa z reguły lat 5, jest ukończona niższa szkoła średnia i dowód uzdolnienia artystycznego, a to przez przedłożenie prac i złożenie egzaminu wstępnego.

Ministerstwo oświaty oznacza liczbę uczniów, którzy mogą być przyjęci do Akademii, na wniosek kolegium profesorów.

W nadzwyczajnych wypadkach rektor ma prawo przyjmować uczniów, którzy nie złożyli przepisanego egzaminu. Definitywne przyjęcie zależy od ministra oświaty.

Personal nauczycielski składa się:

1) Z profesorów zwyczajnych w VI klasie rangi i profesorów nadzwyczajnych w VII klasie rangi, którzy kierują głównemi szkołami: malarstwa, rzeźby i rysownictwa. Pobory ich równają się poborom zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu w Krakowie;

2) Z docentów, którym powierza się kierownictwo szkół specyalnych i przedmiotów pomocniczych za odpowiednią remuneracyą;

3) Wreszcie z asystentów i demonstrantów, którzy pobierają również osobne remuneracye.

Kierownictwo akademii spoczywa w rękach kolegium profesorów, na czele którego stoi rektor, wybierany na jeden rok w tajnem głosowaniu.

Wybór rektora podlega zatwierdzeniu ministra oświaty. Ustępujący rektor, może być ponownie wybrany rektorem. Rektor ustępujący może nie przyjąć ponownego wyboru, bez podania przyczyn.

Natomiast każdy inny wybrany rektor, w razie nieprzyjęcia wyboru, musi podać przyczyny swej decyzyi. Uznanie tych przyczyn zależy od kolegium profesorów, które rozstrzyga zwykłą większością głosów.

Akademia ma prawo mianowania członkami honorowymi osób wybitnych na polu sztuki. Mianowania te podlegają zatwierdzeniu przez cesarza.

Rektor jest naczelnikiem Akademii, grona nauczycielskiego i kolegium profesorów, oraz reprezentuje Akademię na zewnątrz. W wypadkach nagłych rektor może wydawać samodzielne zarządzenia. Personal kancelaryjny i służba podlegają rektorowi.

Sprawy administracyjne i ekonomiczne, załatwia sekretarz Akademii, pod kierunkiem rektora. Funkcye sekretarza obejmuje jeden z urzędników starostwa krakowskiego, delegowany przez namiestnika.

Akademia podlega ministerstwu oświaty. Sprawozdania przedkłada Akademia ministerstwu za pośrednictwem namiestnictwa we Lwowie.

Kramarz i Fiedler.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 26 listopada.)

Praga. Wszystkie dzienniki omawiają obszernie klęskę, poniesioną wczoraj przez Kramarza przy ukonstytuowaniu się klubu czeskiego.

„Nar. Listy" i inne dzienniki wyrażają ubolewanie z powodu prowadzenia osobistej polityki przez posłów czeskich. Wybór Fiedlera na prezesa klubu jest niefortunny, ponieważ Fiedler zajmował się dotąd tylko sprawami fachowemi, a nigdy polityką.

Organ realistów „Czas" twierdzi, że stan, stworzony przez wczorajsze wybory, nie da się utrzymać. Nikt nie może zrozumieć, dlaczego tacy politycy, jak Kramarz i Pacak, nie należą do prezydyum klubu, a nawet do komisyi parlamentarnej. „Union" wywodzi, że wczorajsze zajścia w klubie czeskim są przykrą niespodzianką.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 26 listopada.)

Wiedeń. Izba posłów prowadzi dziś dalszą dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi drożyźnianej. Przemawia pos. Fressl.

Bunt marynarzy w Brazylii.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 26 listopada).

Rio de Janeiro. Izba uchwaliła amnestyę 114 gł. przeciw 23. Prezydent Fonseca natychmiast ją sankcyonował i wysłał dep. Carvalho na pokład okrętu wojennego „San Paulo" dla przeprowadzenia układów ze zbuntowanymi.

Nowy Jork. Z Rio de Janeiro donoszą: Zbuntowani marynarze wysłali do prezydenta Fonseki następujący radiogram:

„Ubolewamy z powodu naszego postępowania, ale musieliśmy to uczynić dla własnej obrony. Mamy jednak zaufanie w sprawiedliwość prezydenta i dlatego apelujemy do niego i do kongresu i zapewniamy o swej wierności".

Bunt uważają więc już za stłumiony. Jako przyczynę rychłego uchwalenia amnestyi w kongresie, podają, że zbuntowani marynarze mogli zniszczyć nowowybudowane dreadnoughty olbrzymiej wartości.

Po zgonie Tołstoja.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 26 listopada.)

Berlin. Tutejsze wolnomyślne towarzystwa rosyjskie urządzają dziś uroczystość żałobną ku czci Tołstoja. Przemawiać będzie wnuk Turgeniewa, Michał Turgeniew.

Choroba wdowy po Tołstoju.

Petersburg. Hr. Tołstojowa niebezpiecznie zachorowała.

Petersburg. Z Jasnej Polany donoszą: Choroba hr. Tołstojowej budzi bardzo poważne obawy, tem bardziej, że hr. Tołstojowa nie chce przyjmować pokarmów i nie słucha rad lekarzy.

Testament Tołstoja.

Petersburg. Potwierdza się, że najmłodsza córka Tołstoja Aleksandra została uniwersalną spadkobiorczynią ojca i otrzymała wyłączne prawo nakładcze dzieł ojca.

Rewolucya w Meksyku.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 26 listopada.)

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą: Walki z powstańcami trwają dalej. Spodziewają się, że przy pomocy wojska, wiernego Diazowi, rewolucya za kilka dni będzie stłumiona.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 listopada.

Koalicya serbsko-chorwacka.

Zagrzeb. Koalicya serbsko-chorwacka uchwaliła nie popierać bana Tomasicza i nie wstępować do większości rządowej; koalicya nie zgadza się bowiem z odroczeniem Sejmu chorwackiego przed uchwaleniem budżetu.

Przed rozwiązaniem parlamentu.

Londyn. Parlament rozwiązany będzie w poniedziałek. Rząd zaprowadzi w przyszłym parlamencie dyety poselskie. Każdy poseł otrzymywać będzie rocznie 500 funtów szterlingów.

Asquith przeciw Izbie lordów.

Londyn. Premier Asquith wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że partya liberalna z nadzieją zwycięstwa przystępuje do wielkiej walki historycznej. Izba lordów sama na siebie wydała wyrok śmierci, rząd jednakże nie życzy sobie zupełnego usunięcia Izby lordów, tylko zreformowania tego od fundamentów do dachu zbutwiałego gmachu.

Lord Lansdowne oświadczył, że unioniści ze spokojem przyjmują prowokacyę partyi liberalnej.

Wojsko i podatki.

Berlin. W komisyi parlamentu zapowiedział sekretarz skarbu Wermuth, że rząd przedłoży wkrótce nową ustawę wojskową z 5-letnim programem. Wydatki wojskowe wzrosną z tego powodu znacznie. Rząd obstaje więc przy żądaniu rychłego uchwalenia podatku od przyrostu wartości, który ma przynieść rocznie 20 milionów marek dochodu.

Rosya i Francya.

Paryż. Izwolski, nowomianowany ambasador rosyjski w Paryżu, dotąd nie objął swego stanowiska. Zwłokę tę łączą z rokowaniami co do umowy rosyjsko-niemieckiej w sprawie perskiej i ze staraniami Izwolskiego o przystąpienie Francyi do tej umowy.

Pożyczka turecka.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą: Między Turcyą a Francyą nastąpiło znowu pewne zbliżenie. Francya gotową jest podjąć nowe rokowania o pożyczkę turecką.

Zmiany w polityce młodotureckiej.

Konstantynopol. Wielki wezyr odmówił żądaniu „Komitetu jedności i postępu", o przedłożenie mu swego „expose", zanim je wygłosi w Izbie deputowaoych.

Oficerowie załogi w Skoplje nie wzięli udziału w bankiecie, urządzonym przez komitet młodoturecki, powołując się na zakaz ministra wojny.

Mnożą się objawy, przygotowującej się w Turcyi zmiany systemu.

Niekarni żołnierze.

Berlin. „Local Anzg." donosi z Kopenhagi:

Wczoraj wieczorem zbuntowało się tu 38 żołnierzy piechoty, którym oficerowie nie chcieli udzielić nocnego urlopu. Żołnierze wyszli z koszar bez urlopu i wrócili późno w nocy. Śledztwo w toku.

Choroba królowej.

Bruksela. Lekarze stwierdzili u królowej tyfus. Jako przyczynę tej choroby podają lekarze złą wodę do picia w zamku Laeken; niema tam bowiem wodociągów, tylko są studnie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 listopada.

Stan zdrowia kardynała ks. Puzyny. Biuletyn o stanie zdrowia kardynała ks. Puzyny donosi: Wczoraj wieczorem temperatura wynosiła 36·4, puls 64. Odżywianie normalne. Dziś rano temperatura 36·3 puls 60. Ponieważ w ostatnich dniach daje się zauważyć stanowczy zwrot ku polepszeniu, dr Bozdygan nie będzie już wydawał biuletynów o stanie zdrowia kardynała.

Jubileusz nauczycielski. Dziś odbył się w krakowskiej Akademii handlowej uroczysty obchód jubileuszowy 25-letniej pracy nauczycielskiej dyrektora Akademii Józefa Kannenberga. W obchodzie wzięło udział grono profesorskie i uczniowie Akademii.

Sprawa Trudnowskiego. Wbrew dotychczasowym wiadomościom, komunikują nam, że akta sprawy Trudnowskiego zalegają dotąd w senacie u radcy Jasiewicza i nie zostały do tej chwili oddane sędziemu śledczemu. Natomiast obrońca Trudnowskiego, dr Marek, wniósł do ministra sprawiedliwości obszerny memoryał, przedstawiający prowadzenie śledztwa i na tej podstawie prosił o wyznaczenie do dalszego postępowania sądowego innego sędziego śledczego. O ile słychać, akta sprawy mają w najbliższych dniach odejść do Wiednia.

Podejrzana para. W jednym z hoteli krakowskich aresztowano dziś podejrzaną parę, która zameldowała się jako Witold Antoniewicz z żoną. — Nazwisko to było zmyślone. Aresztowani bowiem wcale nie są małżonkami — on nazywa się Władysław Adamski, ma 26 lat, pochodzi z Pleszewa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i jest handlowcem, ona zaś nazywa się Helena Mayer, ma lat 24, a pochodzi z Schoeneck w Prusach Wschodnich.

Panna Mayer była zatrudnioną w większym handlu niejakiego Griesera w Münsterberg i tam popełniła znaczniejszą malwersacyę. — W pierwszej chwili po wykryciu tej malwersacyi złożyła na jej pokrycie 5000 marek, gdy jednak wykryto dalsze jej malwersacye, na które pokrycia już nie miała, zbiegła wraz z Władysławem Adamskim z Pleszewa do Krakowa.

Aresztowanie dezertera. Policya krakowska aresztowała dziś Wojciecha Bajdurę, dezertera, przy którym znaleziono bardzo ładny komplet wytrychów.

Ucieczka aresztowanego. Wczoraj aresztowała policya krakowska 19-letniego Józefa Susuła, który ze szczególnem zamiłowaniem okradał robotników, wracających z Prus. Wczoraj skradł 12 K. Maryi Grucównie w handlu Kulczyńskiego przy ul. Floryańskiej. Aresztowano go, lecz pieniądze zdołał już „podać dalej". Gdy następnie prowadzono go z dyrekcyi policyi do aresztów pod telegrafem, Susuł wyrwał się nagle żołnierzowi policyjnemu i uciekł. Dotąd nie przytrzymano go.

Morderstwo. Z Jarosławia telefonują nam:

Wczoraj o godz. 9 wieczorem ogniomistrz artyleryi Wacław Sedlaczek, zamordował 15 letnią Rozalię Jarocką, zatrudnioną w tutejszej fabryce pierników Gurgula.

Sedlaczek przyszedł wczoraj o g. 9 wieczór do mieszkania Jarockiej w domu przy ul. Lubelskiej. Jarocka mieszkała tam u niejakiej p. Zygmuntowej, którą Sedlaczek wysłał do miasta pod pozorem zakupienia wiktuałów, a sam wszedł do pokoju Jarockiej. Zygmuntowa, wracając z miasta, spotkała Sedlaczka, wychodzącego z domu, w mieszkaniu zaś znalazła już tylko zwłoki Jarockiej.

Sedlaczek tłómaczył się w śledztwie, że bawił się rewolwerem, nie wiedząc, że jest nabity. Rewolwer nagle wypalił, a kula ugodziła Jarocką, która zginęła na miejscu.

Tłómaczeniu temu władze nie wierzą. Sedlaczka aresztowano.

Przypuszczają, że Sedlaczek zastrzelił Jarocką z powodu zawiedzionej miłości.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 665·—. Akcye węg. zakł. kred. 854·—. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 631·50. Akcye Bankvereinu 553 —. Akcye Länderbanku 529·—, Akcye kolei państwowych 749·—. Lombardy 115·50. Akcye fabryki broni 735·—. Akcye tytoniowe 363·—. Alpiny 774·—. Rima-Muranyi 677·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2819 —. Losy tureckie 257·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 26 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·50 Tow dyskontowe 190·—.
Usposobienie: wstrzemięźliwe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 listopada.
4-procentowa renta rosyjska 94·50 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 310·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·40; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·50 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·25 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 458·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 185·— rb.; Lilpop 133·— rb.; Rudzki 683·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 280·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·23.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 listopada.
Pszenica na kwiecień 11·13 do 11·14; żyto na kwiecień 7·95 do 7·97; owies na kwiecień 8·31 do 8·32; kukurdza na maj 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Stanisława Wrońskiego Synowie

Lwów - - - - - - - - - - - - - ulica Teatralna l. 5.

Kraków - - - - - - plac Szczepański l. 2. **konfekcya futrzana** Tarnów - - - - - - - - plac Sobieskiego 5.

stara firma - - - - - - w młodych rękach 6559 2 2

wzorując się na zagranicy - - wprowadza

!! nowości - - - - nowości - - - - nowości !!

Złoty medal, najwyższe odznaczenie na wystawie łowieckiej w Wiedniu 1910 roku.

Firma S. Landaua jun. w Krakowie, Grodzka 15

istniejąca od roku 1881

poleca Szan. klienteli

Bieliznę damską, męską i dziecięcą. Bieliznę stołową oraz Prof. Jägera. Reformy damskie i panieńskie czarne i białe.

Ceny stałe — niskie. 8176 2 4

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 21 75 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI**, plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogeryi Magistra farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal.

7722 6 10



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie na dar grunwaldzki.**

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 4468 44 104

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą 8051 5 30

Ichtiomentol.

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie jest zaopatrzone plombą. : : :

w Krakowie Ichtiomentol wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Aptekarza Szymona Edelmana w Samborze l. 6.

Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 koron, albo 10 flaszek franco za 10 koron.

Najtańszy i najlepiej skutkujący.

FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

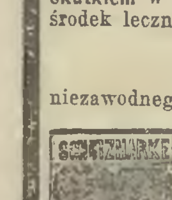
środek rozwalniający.

(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. Pigułki te nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj; używane z bardzo wielkim skutkiem w chorobach dolnych organów ciała, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

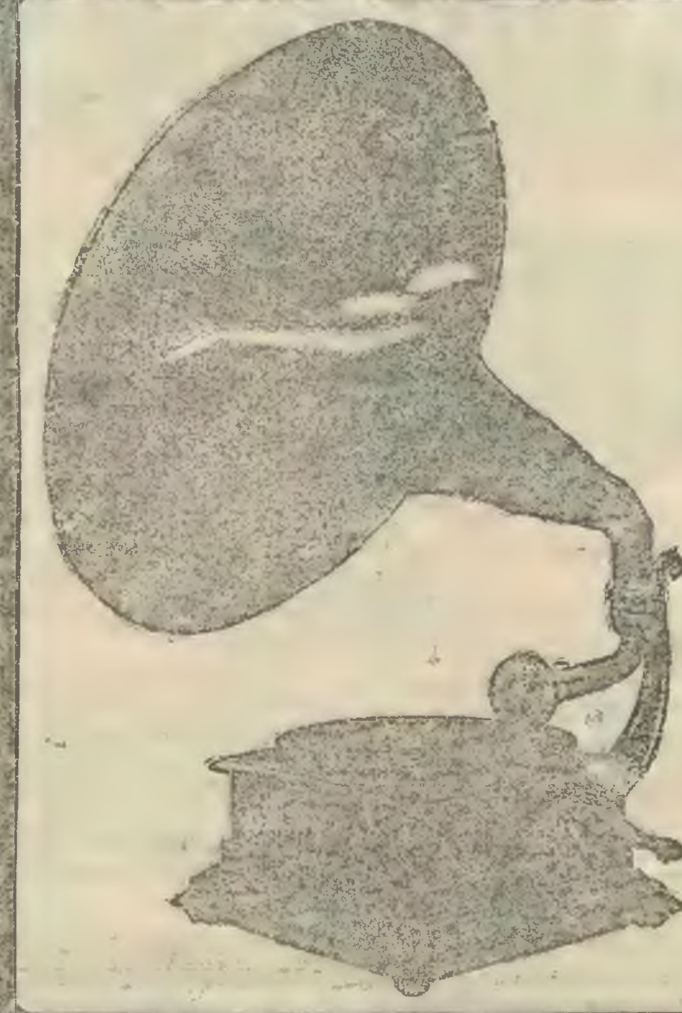
Zatwardzenia

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 7898 5 20



Pudełko zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 K. Po otrzymaniu należytości K 2·45 wysyła się 1 zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać „Filipa Neusteina pigułek rozwalniających". Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem „Św. Leopold" i podpisem „Filip Neustein, aptekarz". Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy, Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem" Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Rzuyka i K. Jahra (dawniej Gralewskiego).



Pathéfon

na gwiazdkę!

Pathefon jedynie daje reprodukcyę muzyki i głosu zupełnie czystą i silną. Gra bez igły, szafirem, i nie niszczy płyt. Kosztuje koron 25·—, 35·—, 45·—, i wyżej. Płyty dwustronne 24 cm. po koron 2·50, 29 cm. po koron 4·50, i 50 cm. po 16 koron. Płyty 50 cm. grają z potrójną siłą. — **Nadzwyczajna atrakcya** dla restauratorów, stowarzyszeń i t. p. Aparaty szafkowe, salonowe, koncertowe. **Do tańca gra bez przerwy.** O doskonałości Pathéfonu najlepiej przekonać się osobiście, odwiedzając nasz magazyn bez zobowiązania do kupna. Zamawiający z prowincyi w razie niepodobania się mogą odwrotnie zwrócić franco. **Katalogi darmo i opłatnie.** Co miesiąc nowości. Przerabia się gramofony na system Pathé litylko przez użycie membrany. Naprawy we własnej pracowni.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 10.

Telefon 305. 7886 5 10

8117 70 84

Atramenty Karmańskiego są najlepsze

Na długie wieczory!

Istniejąca od dawna 6483 12 0

Wypożyczalnia książek pod firmą J. Gumplowicz

znajduje się stale i niezmiennie przy **pl. WW. Świętych l. 8** i poleca **wielki wybór nowych dzieł** beletrystycznych i naukowych w rozmaitych językach, jak również bogato zaopatrzony dział książek angielskich.

P. T. abonentom z prowincyi wysyła się książki w specyalnych skrzyneczkach.

w Krakowie, plac WW. Świętych L. 8.

Przeciw kaszlowi i chrypce

M. U. Dr. Rejthárka

MALTONI

babkowo-słodowo-miodowe cukierki

Cena 20 hal. 7984 8 8

Laboratoryum M. U. Dr. Stan. Rejthárka w Królewskiem Mieście, Czechy.



PATENT **KOSMOS** NIEWYGASAJĄCE PIECE (DAUERBRAND)

i wkłady do pieców kaflowych

Jedyny najoszczędniejszy i najhygieniczniejszy system trwałego ogrzew.

Fabrykacya wszelkich rodzajów pieców niewygasających (Dauerbrand) Meidingerowskich, regulacyjnych i blaszanych, części składowe pieców kaflowych i odlewy.

„KOSMOS" fabryka pieców i wyrobów żelaznych

Tow. z ogr. por. w Ołomuńcu.

Wyłączna sprzedaż pieców na Lwów i okolicę:

Radolowicz & Krzysztofowicz

Lwów, ulica Chorążczyzny l. 7. 8093 3 8

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie, meble itp. **M. Schwarc**, Kraków, ul. Estery 11.

6383 23 30

Miód patokę

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach za 7 K opłatnie **ks. Wł. Mikitka**, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów.

5711 29 0

Uczeń

znajdzie zaraz umieszczenie w **Cukierni Lwowskiej, Floryańska l. 45.**

8292 6 15

Stroiciel fortepianów

przyjmuje wszelkie reperacye po cenach przystępnych. A. Bild, ul. Miodowa 31.

7998 7 10

Monaco-Condamine.

Hotel Pension Anglaise w pięknym położeniu, z całym komfortem urządzony. Ogrzewanie centralne, światło eletryczne, doskonała kuchnia Ogród. Cena od 8—11 franków wraz z utrzymaniem i obsługą. Osobne pokoje począwszy od 3 franków. 7844 10 48

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.

kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy.

8374 4 15

Do sprzedania

futro podróżne, wilczury, kryte sławucką materyą, w dobrym stanie i maszyna do pisania Remington. Wiadomość K. G., Kraków, ul. Retoryka 10, I p.

8482 2 3

Fonografy i Gramofony

funkcyonujące bez zarzutu poleca po najniższych cenach fabrycznych

HANNS KONRAD

c. k. nadw. dostawca

Brüx, Nr. 2992 (Czechy).

Fonografy z 2 walcami K 9·—12·80, 16·50, 22·50. Gramofon z 2 płytami lub jedną dwustronną K 22·—, 26·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog za darmo, opłacony. 6182 4 6

Księgarnia polska i skład nut Fr. Eberta w Krakowie

35 ul. Floryańska 35

Stacya kolei elektr. — poleca

Nuty, libretta i wyciągi fortepianowe do **najnowszych operetek.** Nowa edycya nut od 24 hal. począwszy. — **Przewodniki** po wszystkich miastach i krajach od 60 hal. począwszy. — **Kartki artystyczne** i widokówki. — Katalogi na żądanie bezpłatnie. — Żurnale najnowsze dla pań i dzieci w pojed. sprzedaży. 6620 10 0

Z powodu wyjazdu

stylowy, mahoniowy garnitur mebli, piękne salonowe lustro, biurko, stół, krzesła i pianinko. Szlak 5, II piętro, na lewo. 8399 3 3

Nakładem Księgarni

Andrzeja Juszyńskiego w Przemyślu

wyszła nowość

John Forster Fraser

„Jak Ameryka pracuje"

z 10 ilustracyami.

Cena egzemp. K 3·—, w pięknej oprawie płóciennej K 4·— : : : :

Książka powyższa opisuje w nadzwyczaj zajmujący sposób rozwój handlu i przemysłu Ameryki. 8234 3 12

Ogłoszenie licytacyi.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż **14 grudnia 1910 r. o godz. 9½ rano** odbędzie się w lokalu Filii przy ulicy Brackiej l. 1, parter

Publiczna sprzedaż KOSZTOWNOŚCI

i papierów wartościowych.

do dnia 30 listopada 1909 roku zastawionych, a nie wykupionych lub nie prolongowanych. ::

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 13 grudnia 1910 roku włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Uwaga: W dniu licytacyi nie przyjmuje się ani wykupna, ani prolongacyi zastawów, przeznaczonych do sprzedaży.

8241 2 8

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

8144 (Hotel Drezdeński) 15 0

Proszę żądać wszędzie.

Encyklopedya Meyera

(Meyer's Conv. Lexicon) najnowsze wydanie, tomów 21, opr. w półskórek, egzemplarz prawie nowy, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Zgłoszenia w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21. 8483 2 3

Krajowa fabryka sukna

poszukuje **podróżującego agenta,** stojącego w stosunkach z klasztorami, celem sprzedaży tamże wyrobów sukiennych, a to za odpowiednią prowizyą.

Zgłoszenia tylko listowne pod lit. **W. R. 8260** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8260 3 3

! WINO !

dalmatyńskie

naturalne czerwone litr po 52 halerze, białe 3-letnie 60 halerzy, wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów.

Edm. Pauk, skład win Rjeka (Fiume).

Wielkie 5-cio kilogramowe próbki do wyboru po 3 K franko do każdej poczty.

7186 18 30

E. Nr 533. 8499 3 3

Ogłoszenie.

C. i k. stadnina źrebiąt w Kleczy Dolnej, poczta Wadowice, kupi około 2550 do 2700 cetnarów metrycznych owsa, 233 do 349 cetnarów metr. żyta, 138 cetnarów metr. jęczmienia i 2000 do 2300 cetnarów metr. słomy mierzwy.

Rozprawa ofertowa odbędzie się **dnia 5 grudnia 1910 r.** o godzinie 10½ przed południem w kancelaryi stadniny.

Klecza Dolna, 10 listopada 1910.

Jako specyalność Rudolf Herliczka w Krakowie,

w tutkach żółtych — poleca firma

tutki **„Weltas"** (ozdobne) **i „Oaza"** (gładkie)

które swoją jakością wszystkie dotychczasowe tego rodzaju wyroby konkurencyjne przewyższają.

Potrzebna nauczycielka

do wyższych nauk szkolnych, a zarazem pani do towarzystwa dla dorosłej panienki. Zgłoszenia listowne pod K. B. 258 poste restante Kraków. 8517 1 3

Praktyczna krawcowa

potrzebna na pewien czas do domu. Wiadomość: Strzelecka 15, front, I p., na lewo, od 8—10 rano i od 1—3 pop. 8546 1 2

Nauczycielki wykształcone:

Polkę i Francuzkę, z doskonałemi świadectwami, poleca biuro przy Stowarzyszeniu Protection, Kapucyńska 3. 8573 1 3

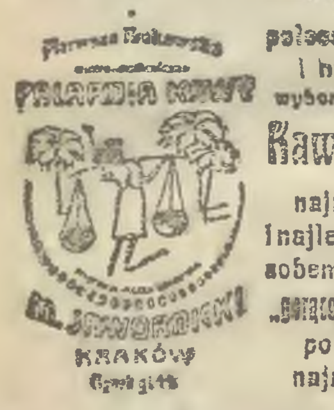
Rytownik

znajdzie zaraz stałą posadę w zakładzie **St. Niemczyka, Kraków, Sukiennice 10.** 8568 1 3

Poszukuję białego szycia

do wyprawy w prywatnym domu w Krakowie lub na wyjazd. Wiktorya Pilchówna, Kraków, Rynek gł. 13, II p., oficyny. 8552 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

6711 27 0

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B.

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4655 89 0

Biuro techniczne poszukuje

Podróżującego

do sprzedaży artykułów technicznych. Reflektuje się na pierwszorzędną siłę. Ci, którzy w tym dziale pracowali, mają pierwszeństwo. — Następnie poszukuje się **zastępców** na poszczególne miejscowości, a nawet na całą Galicyę wschodnią. — Natychmiastowe zgłoszenia pod **„Zdolni"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 8550 1 3

Handel korzenny

mniejszy do kupna poszukiwany — większy, w mieście powiatowem, jest do sprzedania. Biuro pośrednictwa **Bronisława Krasickiego w Krakowie,** ulica Gołębia 16. 8442 1 3

Cztery jadalnie

kilka sypialń i salonów, firanki i świeczniki, są bardzo tanio do sprzedania w

8554 1 3

Publicznej hali Aukcyjnej, Rynek 16.

Biuro spedycyjne

Tarnów-Szczucin

przyjmie uczciwego, zdolnego człowieka (kawalera) do prowadzenia filii na stacyi kolejowej w Szczucinie. Pierwszeństwo mają fachowcy. Oferty tylko pod: Ignacy Sperling, spedytor kolejowy, Kocmyrzów (dworzec). 8559 1 3

Mękę kaszlu kurczowego

złagodzić, silność i ilość strasznych napadów zmniejszyć można podług sprawozdań lekarskich szybko i łatwo środkiem

Thymomel Scillae.

Zapytać się swego lekarza.

Flaszka K 2·20, Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.

Wyrób i główny skład

W APTECE B. FRAGNERA

c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.

Można dostać prawie w każdej aptece.

Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.

1085 24 24



6925 9 25

Ożywienie obiegu krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry na zimno

wywołuje

Jako woda do włosów głowy, woda do ust, względnie do zębów i do upiększenia cery

niezbędną jest

Wódka francuska = Diana =

Wasz lekarz

poleca Wam chętnie wódkę francuską Diana wskutek jej desinfekcyonującego i zarazem odświeżającego działania, które głównie przypisać należy jej dodatkowi — mentolowi. Głównym składnikiem wódki francuskiej Diana jest najlepszy podwójnie odparowany destylat winny.

7752 11 26



Powyższy znak ochronny chroni przed naśladownictwami. Żądać przy kupnie prawdziwej wódki francuskiej Diana i uważać na to, aby flaszka miała wyciśniętą nazwę „Diana", a na korku i plombie znajdował się powyższy znak ochronny.

Przyjaciółką domu

w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa można nazwać naszą francuską wódkę Diana dla jej znakomitej skuteczności, niskiej ceny i jej wielostronnego zastosowania. Cena małej flaszki K. —·50, średniej flaszki K. 1·20, wielkiej flaszki K. 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein-Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 K.

Zabawki

Lalki, Gry towarzyskie, Konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach

C. SZCZURKOWSKI

--- KRAKÓW — GRODZKA L. 2. ---

8511 1 0

2 pokoje, kuchnia i przedpokój do wynajęcia od 1 grudnia w Dębnikach, Kościuszki 7. Wiadomość tamże. 8491 2 3

The Berlitz School

Kraków, ul. św. Jana 3.

Kursy języków:
francuskiego
angielskiego
niemieckiego i t. d.

Początki, konwersacya, gramatyka, korespondencya, literatura.

Najszybszy rezultat. Od pierwszej lekcyi począwszy rozmowa wyłączie w odnośnym obcym języku. Słówek na pamięć wykuwać nie potrzeba.

Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu.

Lekcye próbne i prospekty bezpłatne.

Reflektuje się tylko na osoby powyżej lat 14 mające. 7738 20 0

Na św. Mikołaja

poleca

Skład papieru i galanteryi Z. Ziembicki

Kraków - - - plac Maryacki l. 2.

Największy wybór garniturów na biurka z bronzu, teki skórzane, portmonetki, papierośnice, portfele.

Ceny niskie. Baczność na adres!

8509 1 0

Firanki koronkowe



z pierwszorzędnego materyału sporządzone, apreturowane i otoczone dobrym brzegiem. Nr. 2101. Efektowna firanka koronkowa z powabnemi deseniami i szlakiem, biała lub kremowa, otoczona dobrym brzegiem, składająca się z 2 części po 90 cm. szerokich, 300 ctm. długich 4·80 K, 350 cm. długości 5·60 K; za metr —·70 K. Nr 2102. Takasama w lepszem wykonaniu, składająca się z 2 części po 115 cm. szerokich a 300 cm. długich 5·40 K, 350 cm. długich 6·30 K, za metr 80 h. Bardzo wielki wybór firanek koronkowych, stor do połowy wysokości okna, stor znajdzie każdy w moim głównym katalogu. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dostawca

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy Brüx Nr 2972 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 odbitek na żądanie każdemu za darmo, opłacony. 6162 3 3

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 6735 71 70

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Dom handlowy i konces. biuro pośrednictwa Adama Bilińskiego

w Krakowie, ul. Szewska 11. Telefon 1004.

Poszukuje do kupna: Kamienic w dzielnicy I, III, IV, V, VI, oraz parcel i will w Wielkim Krakowie. — Dwóch majątków ziemskich w Zachodniej Galicyi od 200—500 morgów i jednego od 600—1200 morgów. — Kilku parcel rębnych lasów po 200 do 600 morgów o drzewostanie: sosen, jodeł, modrzewia, dębów i buków. — Dzierżawy majątku od 400 do 600 morgów w dobrej glebie z gorzelnią. 8186 3 4

: Nowości na suknie damskie :

jako to: jedwabie, wełny, barchany i flanelki. 6792 10 0

Gotowe kostyumy, żakiety, bluzki i halki.

Znakomite pończochy damskie

oraz pończoszki i skarpeteczki dla chłopców i panienek

poleca po cenach najniższych

Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO

(byłego współpracownika cukierni Rehmana)

przy ul. Karmelickiej L. 7

poleca 8079 4 10

wszelkie najznakomitsze wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące po cenach najniższych.

Lokal otwarty od godz. 7-tej rano do 11-tej wieczór.



Bez

Wystawa powszechna Bruksela 1910: **Grand Prix**

8203 2 3

zachwycający, łudząco jak naturalny zapach świeżego bzu.
Krople kwiecia bez alkoholu w latarni morskiej.
Oryginał i wzór wszelkich perfum bez alkoholu.
Wystarcza atom Cena 4·—

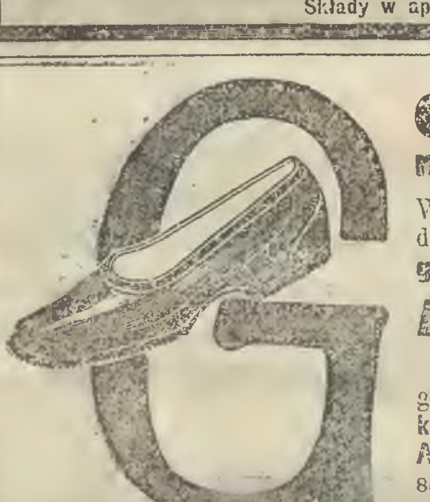
Jerzy Dralle, Podmokly n. Ł.

Każdy powinienby się przekonać, że praska maść domowa w każdym domu jest niezbędna.
Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi, zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 1083 18 20



dzie - - - - otrzymać? można najlepsze kalosze

Wszystkim, mającym oszczędność na względzie, polecamy znany w Krakowie **Rynek główny l. 14,** największy magazyn obuwia

Alfred, Fränkel Sp. kom.

Zastępca: L. Steigler

gdzie nabyć można najlepsze i najtrwalsze kalosze i śniegowce orygiualne Petersburske, Amerykanskie i inne fabrykaty po **bardzo niskich i stałych cenach.**

8540 1 10

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.

Generalna Reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego

Jan Godzicki w Krakowie, Senacka 7

Telefon Nr 1169

sprzedaje po cenach konkurencyjnych, wszelkie materyały budowlane, jak to: cement, wapno hydrauliczne, rury kamionkowe, posadzki kamionkowe, papę dachową, dachówkę czerwoną tłoczoną i ciągniętą, karpiówkę, taczki, płyty izolacyjne itp.

Radiałkę do budowy kominów fabrycznych.

Cegłę pustą do lekkich ścianek działowych.

Ozdobne i pojedyncze ogrodzenia siatkowe. Drut kolczasty.

Jan Godzicki



Kraków Senacka 7. Tel. 1169.

Cenniki gratis i franko. 7146 9 0 Cenniki gratis i franko.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków
Powszechnego Związku kredytowego
w Podgórzu

Stow. zar. z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 30 listopada b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu Stowarzyszenia (Rynek, pod Czarnym Orłem) z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi;
2) Zmiana statutu;
3) Wnioski i interpelacye.

Podgórze, dnia 21 listopada 1910.

8487 3 3 **Dyrekcya.**

Srebrna szubienica.

(Z angielskiego).

Niedaleko od miasta Bedford, wśród malowniczej okolicy, leżał piękny dwór. Gustowny dom mieszkalny, budynki gospodarskie w wybornym stanie — wszystko to świadczyło o zamożności właściciela.

Był wieczór jesienny, mglisty. Cisza dokoła, tylko w rzęsiście oświeconym pokoju jadalnym w owym dworku panował gwar i wesele. Za suto zastawionym stołem biesiadnym siedziało nieduże, lecz dobrane towarzystwo: panowie i panie.

John Buntley obchodził dziś 25-lecie swej służby państwowej. Oprócz rodziny jego i pomocników, w uroczystości brali też udział dwaj koledzy jubilata, którzy przybyli z rodzinami z innych miast, gdyż w Bedford John Buntley nie miał kolegów. Przybyli goście zamierzali też tu przenocować, gdyż w mieście za żadne pieniądze nie znaleźliby przytułku.

Przyczyną tego była ich pozycya społeczna. Obydwaj gentlemeni, podobnie jak czcigodny jubilat, uprawiali rzemiosło (niewątpliwie bardzo pożyteczne), polegające na tem, że kochanym współobywatelom, którzy skutkiem wrodzonej niepojętności nie nauczyli się rozróżniać co „moje" a co „twoje", lub wogóle weszli w drogę którémukolwiek z licznych paragrafów kodeksu karnego, zakładali na szyję czyściutki powróz. dobrze uwity z konopi, zadzierzgnięty w kształcie pętlicy, drugi zaś koniec przymocowywali na wiekuistą rzeczy pamiątkę do słusznie tak zwanej szubienicy, która również należy do najpotrzebniejszych sług społeczeństwa. Wprawdzie osobom tak uwiecznionym nauka ta nie na wiele się zdała, za to widzom, (których zawsze bywała ilość nader poważna), służyła ona za przykład odstraszający.

Otóż rzeczony John Buntley obchodził srebrne swe gody w zawodzie katowskim — obchodził je godnie, tak, jak przystało na męża zamożnego, gdyż oprócz głównego swego zajęcia, był on też generalnym egzekutorem testamentów wszystkich czworonożnych współobywateli, co mu także zapewniało nieduży, ale pewny dochód. Dodać należy, że Buntley, podobnie jak jego przodkowie, po których odziedziczył godność swą i urząd, odznaczał się pracowitością i oszczędnością, małżonka zaś jego, również pochodząca ze starej, czcigodnej rodziny katowskiej, przyniosła mu w posagu poważną ilość funtów szterlingów.

Towarzystwo, zebrane za gościnnym stołem, zastawionym suto srebrem, szkłem oraz najrozmaitszemi potrawami i napojami, bawiło się ochoczo. Śmiech i rozmowa nie milkły na chwilę, opowiadano sobie wesołe dykteryjki i anegdoty przeważnie na tle stosunków zawodowych. Oczywiście największe ożywienie panowało na miejscach honorowych, gdzie siedział czcigodny jubilat, jego zacna małżonka i goście, podczas gdy czeladź i pomocnicy na szarym końcu zachowywali się skromnie, słuchali uważnie, nieznacznie dolewając sobie z pękatych butelek.

„Było to — rozpoczął Buntley — w Wirginii, jeżeli się nie mylę, w roku Pańskim 1816... Skazano tam na śmierć niejakiegoś Creela...

Był on oskarżony o zabójstwo swego towarzysza podróży, z którym nocował w jednej oberży. Wprawdzie Creel do końca przysięgał, że jest niewinny, pieniędzy także u niego nie znaleziono, lecz były inne, pewne poszlaki, słowem wyrok prawomocny został wydany. W przeddzień egzekucyi Creel żegnał się długo i czule ze swą małżonką, następnego poranka wstał w doskonałym humorze, zapewniał wszystkich, że go nie powieszą, gdyż miał sen proroczy. Naonczas wielką wagę przywiązywano do snów, zebrali się więc sędziowie, którym Creel opowiadał co następuje: „Śniło mi się, że stałem na rusztowaniu, pod szubienicą; pan szeryf odczytał mi właśnie wyrok śmierci, pośród tłumu stał zaś nieznajomy mąż w białym kapeluszu, z czarnemi bokobrodami i w szarym płaszczu. Nagle ukazał się ptak, podobny do kruka, długo krążył nad głową nieznajomego i krakał: „Oto jest Lewis, prawdziwy morderca".

Sędziowie postanowili wobec tego egzekucyi nie odkładać, lecz pilnie zważać, czy wśród zebranego tłumu rzeczywiście znajdzie się mąż podobny do tego, którego Creel widział we śnie.

Skazaniec stał już na rusztowaniu, miał pętlę zarzuconą na szyi i wzrokiem rozpaczliwym oglądał się po tłumie; nagle zawołał: „Oto jest!" i wskazał na nieznajomego w białym kapeluszu. Schwytano tamtego i stawiono przed sądem. Rzeczywiście miał czarne bokobrody i płaszcz szary. Zapytany, jak się nazywa, odpowiedział: Lewis. Gdy mu zarzucono zabójstwo, zmięszał się i przyznał. Creela natychmiast wypuszczono.

— Dziwny wypadek! — zawołał któryś z kolegów Buntley'a — i jak tu wobec tego w sny nie wierzyć?

Wszyscy zgodzili się na tę uwagę.

Buntley milczał, zanim każdy nie wypowiedział swego zdania, potem ciągnął dalej:

— Kiedy Creel był już za górami i w bezpieczeństwie, złapany morderca zdjął wobec sędziów przyprawne bokobrody i przedstawił się jako wierna małżonka Creela. Oboje przy pożegnaniu obmyślili taki fortel.

Ogólna wesołość zapanowała wśród grona biesiadników.

— Niema bo nic lepszego — zauważył Buntley — ponad zdrowy, wesoły śmiech. Zdaje mi się wciąż, że w naszych czasach zapomniano śmiać się. Każdy się spieszy, goni za zarobkiem, przytem ludzkość zapomina, że najwyższym skarbem jest radość i zadowolenie, które w sercu powinno mieszkać.

— Niewątpliwie — dodał drugi kolega — niema dziś wdzięczności na świecie. Mojem zdaniem, kto uczciwie obowiązek swój spełnia i pracą swą na chleb powszedni zarabia, powinien Boga chwalić i więcej nie żądać.

— Dobrze mówicie — potakiwał trzeci — co do nas jednak przyznać trzeba, że jesteśmy lepsi od innych; nie narzekamy przecie nawet wtedy, gdy mniej jest zajęcia i dochody spadają.

— Serce pełne prostoty — zauważył Buntley — jest najwyższym skarbem.

Wszyscy w skupieniu słuchali słów osiwiałego w pracy gospodarza. Niejedno dowcipne lub poważne słowo okrasiło jeszcze ucztę owego kółka dobranego, które, oddzielone od reszty ludzkości, tworzyło własny swój świat. Po pieczystem zgaszono świece i na stole ukazał się tradycyjny „pudding", oblany rumem, płonący.

Niespodzianie do pokoju wbiegła służąca. Zdziwienie i niepokój malowały się na jej twarzy.

— Mr. Buntley — zawołała bez tchu — na górze w salonie czekają trzej nieznajomi, którzy z panem pragną się widzieć.

Ogólne zdziwienie.

— Którędyż weszli? — spytał Buntley spokojnie.

— Tego nie wiem. W każdym razie nie przez drzwi wejściowe, gdyż są zamknięte.

— Ano w takim razie chyba przez okno — odpowiedział wesoło Buntley — pójdźmy, panowie, zobaczyć, kogo przyjemność mamy powitać o tak niezwykłej porze.

Gospodarz podniósł się i za nim udali się wszyscy obecni, goście i służba, na górne piętro. W salonie rzeczywiście czekało trzech elegancko ubranych nieznajomych panów, którzy powitali gospodarza uprzejmym ukłonem.

— Czem mogę służyć panom? — zapytał Buntley.

Wtedy jeden z przybyłych naprzód się wysunął, odchrząknął i, położywszy rękę na sercu, wygłosił następującą mówkę:

— Sir! Przypadł nam w udziale zaszczyt, jako przedstawicielom wszystkich złodziejów oraz w ich imieniu, tobie, czcigodny panie, z powodu 25-lecia twej owocnej pracy, złożyć serdeczne powinszowania. Wprawdzie parlament reakcyjny waha się dotychczas uznać i zaregestrować cech nasz, mimo to pozwalamy sobie zbiorowo złożyć panu życzenia i prosić, abyś i nadal nie pozbawiał nas swych względów i towarzyszom naszym z właściwą panu zręcznością bez bólu ułatwiał podróż na tamten świat. W dowód szacunku składamy panu ten oto skromny dar jubileuszowy...

Przy tych słowach wybrał z jedwabnego futerału misternie ze srebra odlaną szubienicę i z niskim ukłonem wręczył ją jubilatowi.

Gospodarzowi wzruszenie na chwilę zatamowało głos. Niebawem jednak zapanował nad sobą i miękko, lecz z godnością ozwał się w te słowa:

— Gentlemeni! Ten dowód miłości waszej i przywiązania poruszył mię do głębi. Przyjmuję go i dziękuję wam z serca. Jednocześnie miło mi zapewnić was, panowie, że i nadal, przy wypełnianiu mych obowiązków służbowych postępować będę z największą akuratnością. A teraz pozwólcie, że wam ofiaruję po kielicha wina.

To mówiąc, skinął na pomocnika, który niebawem wrócił z tacą i butelkami.

Gospodarz uprzejmie przepił do gości swoich. Tamci zachowywali się z należytym szacunkiem, skromnie, lecz bez uniżenia. Zawiązała się ożywiona rozmowa. Po upływie najwyżej kwadransa główny przedstawiciel złodziei zauważył:

— Pragnąc pożegnać czcigodnego pana, mamy jeszcze jedną prośbę, mianowicie, żeby nam wolno było opuścić te gościnne progi tą samą drogą, którą przyszliśmy, mianowicie — przez okno.

— Ależ owszem! Proszę panów!

— Zwyczaje cechu naszego tego wymagają — dodał złodziej i zręcznie zsunął się po drabinie na dół, za nim pośpieszyli dwaj jego towarzysze.

Z dołu raz jeszcze pożegnali gospodarza, życząc mu wszelkiego powodzenia i skryli się w ciemnościach nocy.

— To nie tutejsi — zauważył Buntley i wszyscy się na to zgodzili.

Potem oglądano długo szubienicę, podając ją sobie z rąk do rąk, podziwiając stosowność prezentu i gust ofiarodawców.

Lecz nie był to koniec niespodziankom dnia tego. Do pokoju wpadł syn starszy gospodarza:

— Ojcze, na dole drzwi od jadalni zamknięte.

— Któżby je zamknął? — spytał Buntley. — Panowie, może który z was ma klucz przy sobie?

Lecz okazało się, że nikt nie zamykał.

Pospiesznie udali się goście na dół. Drzwi rzeczywiście były zamknięte. Gdy je nareszcie przemocą otworzono, okazało się, że z bogatej zastawy srebrnej nic się nie zostało, natomiast okno było otwarte, którędy widocznie weszli i wyszli towarzysze owych złodziei, których p. Buntley gościnnie podejmował winem.

Gospodarz wcale tym wypadkiem się nie zmartwił.

— Drobnostka — zauważył — za rok, za dwa najdalej odzyskam wszystko.

Jakoż miał racyę. Po upływie roku otrzymał z powrotem swe srebra. Lecz owych trzech gentlemenów, którzy mu owego pamiętnego wieczoru ofiarowali szubienicę, nie ujrzał więcej.

— Prawdopodobnie — rzekł — dali się gdzieindziej powiesić. Takie już czasy... Konkurencya...